

Kuryer Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preislise für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta św. Stanisława, następnym numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w czwartek.

Poznań, 7 maja.

Z bieżącej chwili.

Nieporozumienie pomiędzy prezesem węgierskich ministrów Banffy a ministrem spraw zewnętrznych, hr. Kalnokiem co do przejazdu Nuncjusza po Węgrzech, zostało, o ile wynika z dzisiejszych depesz, „szczęśliwie“ załatwione — podobno na życzenie cesarza. Na wczorajszym bardzo licznie posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej wyjaśnił Banffy to nieporozumienie w odpowiedzi na interpelację Apponyiego. Oświadczył on, że w obecnym stadium sprawy może tylko ogólnikowo dać odpowiedź; następnie przedłożył noty zamienione z hr. Kalnokiem, do czego został upoważniony z kompetentnej strony. Noty te dowodzą, że pomiędzy Banffy a hrabią Kalnokiem panowało zupełne porozumienie. Co się tyczy interwencji we Watykanie, to rząd, odpowiedziałszy dnia 27 z. m. na notę Kalnokiego z dnia 25 z. m., musiał być 1 maja tego zdania, że dnia 25 kwietnia zapowiedziana interwencja już nastąpiła. Wynika więc z tego, że hrabia Kalnok interwencja zapowiedział, ale jej jeszcze nie przedsięwziął, podczas gdy baron Banffy kilka dni później przyjął jako fait accompli i oznajmił to w Izbie bez porozumienia się z Kalnokiem. W końcu swego przemówienia zaręczał Banffy, że zawsze będzie bronił konstytucyjnych praw węgierskiego prezesa ministrów. Rząd obstaje przy swem stanowisku z dnia 1 maja, mianowicie przy tym, że nikomu, a zatem także Stolicy św. nie wolno się mieszać do spraw wewnętrznych państwa węgierskiego. — Liberałowie bili oklaski prezesowi i znaczną większością powzięli oświadczenie jego do wiadomości. — Prasa zarówno austriacka jak węgierska, rozmaitego jest zdania. Niekłóre dzienniki sądzą, że przesilenie zostało definitywnie zażegnane, podczas gdy inne wyrażają przekonanie, iż przesilenie zostało tylko odroczone. Zdaje się, że ostatnie zapatrywanie jest prawdopodobniejsze.

Zachmurzony widnokrąg na dalekim wschodzie zaczyna się wypogadzać. Wprawdzie nastąpiła ratyfikacja traktatu, zawartego pomiędzy Chinami a Japonią w Simonoseki, ale równocześnie nadchodzą wiadomości, że Japonia zgodziła się na żądania mocarstw europejskich, Rosji, Niemiec i Francji, przez to zapobiegła ewentualnym powikłaniom. „Journal de St. Petersburg“ ogłasza komunikat, wedle którego za radą Niemiec, Francji i Rosji zobowiązał się rząd japoński nie anektować półwyspu Liao-tung. Także do Paryża i Berlina nadesłano wiadomość o tym ważnym fakcie, dotyczącym już wprost polityki europejskiej. Nowe trójprzymierze odniosło zatem sukces, który Anglii nie bardzo musi być przyjemny. Wedle telegramu z Czufu, zgromadziły się tam floty zagranicznych mocarstw. Eskadra rosyjska składa się z 8 okrętów i trzech torpedowców. Przybędzie jeszcze na wody chińskie kilka okrętów rosyjskich, jeden angielski, amerykański i francuzki, oraz dwa okręty niemieckie.

Położenie w Serbii nie musi być tak spokojne, jak zaręczają urzędowe depesze. Wprawdzie ostatnia wiadomość sensacyjna o wybuchu rokoszu okazała się fałszywą, ale już ta okoliczność, że takie pogłoski obiegają, nie dowodzi wielkiego spokoju. Ciężka choroba Serbii, która jest głównym powodem chaosu, obecnie tam panującego, jest zbyt wielki program, nakreślony temu państewku przez jego twórców, a przez ich następców jeszcze rozszerzany — a pewtore zbyt ślepe zaufanie w opiekę i pomoc Rosji. Idea wielkoserbska obejmująca Bośnia, Hercegowinę, Albania, Macedonia, ba nawet części Austrii i Węgier, wyglądająca bardzo pojętnie w poręczy i w dziennikarskich artykułach, jest przedewszystkiem niezmiernie kosztowna i wkłada na ubogą i małą Serbię ciężary, stanowczo przechodzące jej siły. Dla tej idei poświęcili politycy serbscy dobrobyt kraju, jego rozwój materialny i umysłowy, różne małe, ale praktyczne korzyści, słowem wszystko, co nie należało ściśle do programu przyszłej wielkiej Serbii. Następstwa tej polityki okazały się już w całej pełni. Kraj jest zubożały i zadłużony. Ludność zballamuciona i zdeorganizowana, a Serbia jest obecnie z jednej strony tylko pionkiem w rękach rosyjskiej dyplomacji, a z drugiej jedynym w swoim rodzaju polem popisu dla familijnych, majątkowych i innych eksperymentów króla Milana.

## Z Warszawy

pisać nam:

Powolny waszemu wezwaniu rozpoczynam obecnym listem obowiązki waszego korespondenta. „Nie nakreślał sobie zgoda żadnego programu, ani też nie wytykał celu, miałem bowiem, że zadaniem korespondenta bynajmniej nie jest „urządzić jaką bądź politykę“, ale informować dobrze i wiernie, a za hasło zawsze i we wszystkim mieć prawdę. Prawdę więc i tylko prawdę nie zabarwioną żadnym szowinizmem ani tendencją darzyć będą moich czytelników i bynajmniej nie będzie mi chodziło o fakta, lub wypadki drastyczne, krzyczące rzucające się w oczy, ale o obraz dokładny i o ile możności całkowity naszych stosunków i położenia.

To krótkie oświadczenie niech służy za moją

przed czytelnikami rekomendacja, po której wprost przystępuję do rzeczy.

Zarówno u was, jak i nad Nową — naturalnie ze zgoda różnych przyczyn i pobudek — utwierdziło się przekonanie, jakoby po krótkich chwilach różowych nadziei, które miało wywołać przyjęcie deputacji warszawskiej w Petersburgu i dymisya Hurki nastąpiło u nas gorzkie rozczarowanie i co zatem idzie większe jeszcze przygnębienie. Jest to błąd i to błąd wielki. Przedewszystkiem epoki, doby najkrótszej, różowych nadziei, t. j. nadziei dotyczących zmiany dotychczasowego systemu, a nastania ery „nowego kursu“ u nas nie było i nikt rozsądny oraz trzeźwy o niej nie marzył. Spodziewano się natomiast przyzwyczajonej formy w stosowaniu dawnego systemu i ta nadzieja istotnie nie zawiodła. Brutalna samowola rozczehwałonych kreatur Hurki doszła do tych rozmiarów, iż zaczęła razić samych Rosyan. Nado panowie ci, korzystając z choroby wielkorządcy, umieli tak go podrażnić i podniecić, że wybrki jego stały się po prostu krzyczące i kompromitujące. Nadzieję wreszcie wyżej wymienionej zmiany operaliśmy na osobie nowego generał-gubernatora. O hr. Szuwałowie wiedzieli przedewszystkiem, że jest człowiekiem dobrze wychowanym, nieprzystępnym dla intryganckich podszeptów, nieuprzedzonym, a wreszcie sprawiedliwym. Ci, którzy chcieli widzieć w nim szczerego przyjaciela, choćby w rodzaju Albedyńskiego, po prostu patrzyli przez różowe okulary, natomiast wyluszczone przymioty wydały się nam wszystkim bardzo cennymi i pożądanymi w osobie nowego generał-gubernatora.

Otóż zapytacie, jakim okazał się w rzeczywistości hrabia Szuwałow? Na to pytanie nie mam, jak się spodziewano. Dawny system trwa, o jakichkolwiek ulgach nie ma mowy, powiał tylko prad przyzwyczajony i rozczehwałone pojedynczych satrapów onieśmiało. Nowy wielkorządca dotąd swojej polityki w niczem nie zaznaczył. Wszystkie usiłowania, aby jego zamiary i plany odgadnąć, nie udaly się i to nie udaly się zarówno nam jak i Rosyanom. Milczy on jak sfinks i kroczy torami swego poprzednika tak dalece, że dotąd żadnych nawet osobistych zmian nie dokonał. Dzięki temu wstrętemu do wszelkich zmian urzędnik tak skompromitowany, jak Naumow dotąd się kotacze chociaż wszelki wpływ i znaczenie utracił.

Nie wiem, może jestem optymistą, ale hr. Szuwałow w tej roli więcej mi się podoba, niż gdyby zdradzał od pierwszej chwili tylko do imion. Dowodzi mi to bowiem, że usiłuje sam poznać położenie, że nie chce się uprzedzać, ani być uprzedzonym, że jest urzędnikiem rozważnym i przemyślnym, że jednym słowem dotąd nie ma *partie prise* ani w jednym, ani w drugim kierunku. Naturalnie długo takim sfinkssem dzisiejszy wielkorządca pozostać nie może, przewidują też powszechnie, że po powrocie z Petersburga zajmie wyraźniejsze stanowisko i pozwoli przejrzeć, co pod osłoną tych gładkich i uprzejmych form się kryje.

Tymczasem są dwa wypadki, które poniekąd rzucają pewne światło na charakter hr. Szuwałowa. Wiadomo wam, że Modrzejska otrzymała rozkaz opuszczenia Warszawy w ciągu 24 godzin, powodem tego ostracyzmu miała być podobno mowa, jaką nasza wielka artystka wygłosiła w Chicago. Fakt sam mówi za siebie, więc bliższych objaśnień nie potrzebuje. Czemżeś więc różni Szuwałow od Hurki, zapytacie? Otóż jest pewna różnica, Hurko byłby to uczynił z sołdacką bezwzględnością, hr. Szuwałow natomiast nie przestął być dyplomata, miał bowiem oświadczyć, że obawiał się demonstracji ze strony studentów i ostatecznie wolał być nieuprzejmym dla pani Modrzejskiej, niż kilkadziesiąt ofiar zamknąć w cytadeli, a z tamtąd wysłać dalej. Czy istotnie te pobudki zniewoliły go do czynu brutalnego, przesadzając nie chcąc, ale ta chęć nadania formy przyzwyczajonej wydaje mi się znamieną. Wierzajcie mi, jesteśmy tak zgnębieni, że nawet gdy nas przyzwyczajenie biją, to już wydaje się czemś lepszym.

Drugi fakt również charakteryzuje naszego wielkorządcę. Jest to śledztwo radomskie. W Radomiu od lat dwunastu grasował samowolnie tamtejszy policmajster, niejaki major Kierzenko. Pan ten, ciesząc się wśród hurkowickiej kamarylli opinią wielkiego „dziejateła“, ciemiężył miejscową ludność na wszelkie sposoby. O skarżenie nie było mowy, każdy bowiem pokrzywdzony wiedział, że sprowadziłaby ona na niego tylko stokroć srozsze prześladowanie. Obecnie jednak odważono się na krok rozpaczliwy i wystąpiono ze skargą, w której przytoczony został długi szereg nadużyć prowincjonalnego satrapy.

Hr. Szuwałow nakazał śledztwo, które przeprowadzone przez wysłanego z Warszawy prokuratora i zandarmów wykazało namacalnie, że ów major Kierzenko, był skóńczonym opryskiem i złodziejem, że korzystając ze swojej bezkarności, brał łapówki, wchodził w konszachty „ze złodziejami“ i był przez nich opłacany, że jednym słowem dopuszczał się najpotworniejszych nadużyć. Ostatecznie, jak się w tej chwili dowiaduję, Kierzenko się powiesił.

Toć, zapytacie znowu, sprawa podobna może nie mieć nic wspólnego z charakterem hr. Szuwałowa. Otóż odpowiadam: Za Hurki magiczne słowo „polskoja intryga“ byłoby otoczyło Kierzenkę nie tylko bezkarnością, ale nado wyrubowało go na ofiarę nowego podstęp i przebiegłości. Na hr. Szuwałowa widocznie słowo to magicznego wpływu nie posiada i umie on nawet wobec niego być sprawiedliwym, a to na nasze stosunki bardzo wiele. Na dowód zaś tego dam wam inny przeciwny przykład.

Koleją wieńską trzęsie obecnie naczelnik ruchu niejaki pan Dorogan, dziejateł czystej wody, który na gwałt sprowadza równych sobie pomocników. Wśród tych ostatnich cieszy się szczególnie jego względami niejaki p. Mokorow, kontroler. Ow p. Mokorow dotąd pożytecznie swoją działalność zaznaczył brutalnym zachowaniem się wobec pasażerów, — a między innymi zwyniszał tutejszego konsula belgijskiego p. Epsteina i znanego w naszym mieście p. Nagornego. Polecono mu ich przeprosić, co też uczynił, a obrażeni nie chcą mieć ambarasu rzecz puścili piazem. Uzupełniony dwukrotną bezkarnością tenże p. Mokorow po raz trzeci zebrał w sobie całą siłę i obrażeni nie chcą mieć ambarasu rzecz puścili piazem. Uzupełniony dwukrotną bezkarnością tenże p. Mokorow po raz trzeci zebrał w sobie całą siłę i obrażeni nie chcą mieć ambarasu rzecz puścili piazem. Uzupełniony dwukrotną bezkarnością tenże p. Mokorow po raz trzeci zebrał w sobie całą siłę i obrażeni nie chcą mieć ambarasu rzecz puścili piazem.

Oto dowód, jak sprawiedliwość i bezstronność u naszych władzów jest cnotą rzadką i dla tego wszelki jej objaw witamy radośnie, choćby w normalnych warunkach był najprostszą powinnością.

Er.

## Sprawozdanie komisji rągów wyborczych

o wyborze deput. Dziembowskiego i Babimostu w 3im okręgu wyborczym rejencyjnego obwodu poznańskiego (Babimost-Międzyrzecz).

(Dokończenie.)

7. Jan Tomiński, kołodziej z Boruja, chciał oddać głos swój w Tuchorzy, gdzie był zapisany. Pan Bandelow, przewodniczący wyborów, nie chciał go przy ściślejszych wyborach przypuścić do głosowania, jakkolwiek głosował przy pierwszych wyborach.

(Komisya uważa postępowanie przewodniczącego za słuszne, ponieważ wedle § 7 ustawy wyborczej Janowi Tomińskiemu nie wolno w Tuchorzy, gdzie już nie ma siedziby swojej, wykonywać prawa wyborczego.)

8. Młynarz Bordich z Brudzevska sływał, jak rządcza w Zakrzewie mówił do ludzi: Kto będzie głosował inaczej, aniżeli na Dziembowskiego, ten straci chleb; dla tego wielu wstrzymało się od głosowania. Dziembowski otrzymał 7 głosów.

(Komisya jest tego zdania, że oznaczona groźba jest wprawdzie nieodpowiednią, lecz że nie można jej zastosować do uzasadnienia protestu, ponieważ nie twierdzono, iż została naruszona tajemnica i wolność wyborcza przez skuteczną kontrolę głosowania.)

9. W Belęcinie otrzymali ci, co głosowali na Dziembowskiego miarę maki. Dziembowski uzyskał 11 głosów.

(Komisya uważa twierdzenie za niedostatecznie uzasadnione i dla tego nie uznaje za potrzebne zajmować się niem bliżej, ponieważ postawiono je bez dowodów.)

10. W Mokrymlotoku zlecił komisarz obwodu Reuss z Trzciana sołtysowi Stefanowi Weimannowi, aby dopisywał wyborców, którzy się zgłaszali z kartkami do urny wyborczej. Świadek: Stefan i Wojciech Weimann. Pan Dziembowski otrzymał 11 głosów.

(Wedle listy wyborczej wydaje się, jakoby trzech wyborców dopisano później. Komisya poleca dla tego, aby ewentualnie (jak przy punkcie 5) przesłuchać zeznań świadków wymienionych przez protestujących co do rzekomego dopisywania.)

11. W Zbąszyniu głosowało 500 ludzi, ale w urnie znalazło się 511 głosów. Zarząd skasował 2 głosy, które padły na Moscha.

(Faktyczne dane są wedle wykazu aktów wyborczych prawdziwe. Dla tego należało skasować nie tylko dwa głosy, które oddano na Moscha, jakkolwiek tenże nie stanął do ściślejszego wyboru, ale także dwa inne głosy i to na niekorzyść wybranego kandydata Dziembowskiego, skoro dwie kartki za wiele znalazły się w urnie.)

12. W międzyreckim tygodniku powiatowym w nr. 23 w części nieurzędowej oświadczone: „Ten Niemiec, któryby głosował na Polaka, zasługuje na to, by utracił swe prawa obywatelskie, nie jest on ich godzien.“

(Akta wyborcze wykazują, że w międzyreckim „Vereins u. Wochenblatt“ nr. 23 w rzeczy samej znajduje się odezwa, która wprawdzie nie zawiera tych samych słów, jakie podaje protest, jednakże stanowczo bierze stronę wybranego następnie kandydata Dziembowskiego i jest także podpisana przez administratora landraty powiatu międzyreckiego Röllla.)

W komisji panuje różnica zapatrywań co do tego, czy odezwę należy uważać jako mającą znaczenie dla rezultatu wyborów. Znaczenie jej potwierdził 8 przeciwko 3 głosom. Mniejszość wywodziła, że administrator landraty Rölll trzymał się w granicach dozwolonej agitacji. Co najwyżej można to nazwać niewłaściwym, że podpisał odezwę z dołączeniem swego charakteru urzędowego, jego zachowanie się jednakże nie miało żadnego wpływu na wynik wyborów. Ze strony większości komisji zwrócono nasamprzód uwagę na to, że przy aktach wyborczych już z czasu przed głównymi wyborami znajduje się w osobnym wydaniu „Tygodnika powiatowego babimostkiego“ z dnia 6 marca 1894 roku odezwa wyborcza na korzyść kandydata Dziembowskiego, podpisana nie tylko przez administratora landraty Röllla,

ale nado przez komisarza wyborczego, landrata hr. Westarpa.

Widocznie zatem od samego początku stanęły władze państwowe po stronie Dziembowskiego. Choćby się nie chciało także wymienionej odezwy przypisywać decydującego znaczenia dla tego, że się ukazała przed głównymi wyborami i ponieważ ze stosunku głosów można wnosić, iż Dziembowski w każdym razie byłby przyszedł do ściślejszego wyboru, to jednakże owa odezwa ilustruje sposób, w jaki w okręgu wyborczym babimostko-międzyreckim postępują władze przy wyborach. O odezwie wyborczej przed wyborami ściślejszemi, wzmiankowanej wyżej, jakkolwiek ona co do formy jest ostrożna, trzeba wedle dotychczasowej praktyki komisji i parlamentu stwierdzić, że przedstawia również skuteczną, jak nieprawidłowe wpływające na wyborców. Zwłaszcza biedniejsze gminy wiejskie są w wielu względach zależne od landrata i tak up przy każdej zapomódze, jakiej gmina żąda na cele kościelne lub szkolne, na budowę dróg, melioracje itd., jest landrat osobą pośredniczącą. Dla tego, skoro landrat oświadcza się publicznie, w tygodniku powiatowym, który trzymać muszą wszystkie gminy, za jakimś kandydatem, to wywiera się przez to na zależne gminy nacisk, aby dla uniknięcia niekorzyści głosowały na tego kandydata. Taka atoli agitacja ze strony landrata jest nieprawą także ze względu na stanowisko tegoż, jako najwyższego urzędnika policyjnego w powiecie. Przy wyborze przedstawicieli ludu ma się uważać wola ludu, a nie rządów. Reprezentacja ludu bowiem ma pod względem państwowo-prawnym stać samodzielnie obok rządów. To atoli jest niemożliwym, jeżeli rządy wprawiają w ruch cały aparat urzędniczy, aby wywrzeć wpływ na wybory w myśl rządów.

W niniejszym wypadku jest urzędowe wpływanie tem bardziej wątpliwe, że tutaj stały naprzeciw sobie dwa dość równo silne stronnictwa.

Na podstawie tych względów dochodzi większość komisji, zwłaszcza także ze względu na drobną liczbę 248 głosów, które deput. Dziembowski otrzymał przy wyborach ściślejszych po nad absolutną większość, do ostatecznego wniosku, aby parlament uchwalił, iżby wybór posła Dziembowskiego w trzecim okręgu wyborczym rejencyi poznańskiej (Babimost-Międzyrzecz) uznano za nieważny.

## W sprawie tworzenia włości rentowych

donosiły niektóre pisma berlińskie, że włości te dla tego nie mogły rozwiąć się należycie, ponieważ jeneralne komisje kupowały za nadto drogo i musiały reflektantom stawiać w skutek tego zbyt wysokie ceny, że atoli poczyniono już kroki, aby to w przyszłości więcej się nie zdarzało.

W obec powyższej wzmianki, zamieszczonej przez kilka pism niemieckich, zaznacza dzisiejsza „Nat. Ztg.“, że komisje jeneralne wedle ustawy o włościach rentowych nie mogą kupować i nie kupują włości. Ceny przy tworzeniu gospodarstw rentowych ustanawia parcelujący wielki właściciel wraz z przyszłym nabywcą gospodarstwa rentowego. Zdarzało się niekiedy, że ustanawiano zbyt wysokie ceny, ponieważ sprzedający chciał naturalnie jak najkorzystniej oddać swoją posiadłość, kupujący zaś nie umiał dokładnie osądzić wartości swojej parceli. Współdziałanie komisji jeneralnych polega na zamianianiu ceny zakupna na renty, ale komisje mogą odmówić tego współdziałania, jeżeli uważają, że nowi nabywcy nie będą mogli utrzymać się przy tej cenie zakupna.

„Nat. Ztg.“ zbija także zdanie, że państwo kupuje drożej, aniżeli osoby prywatne i jako przykład podaje komisja kolonizacyjną, która kupuje tanię, aniżeli nabywcy gospodarstw rentowych. Zgad też ma pochodzić propozycja berlińska „Pol. Nachr.“, aby tworzenie włości rentowych odbywało się wedle systemu komisji kolonizacyjnej.

Przy tej sposobności potrąca organ narodowych liberałów o znane propozycje prof. Schmollera, aby państwo zaciągnęło pożyczkę w wysokości 1000 milionów, z tych zaś przeznaczyło 200 milionów na pożyczki ratunkowe za bardzo niski procent, 800 milionów zaś na zakupno włości. O tym projekcie tak pisze „Nat. Ztg.“:

„Uważamy ten plan, który podobno na bardzo wysokim miejscu wzbudził zainteresowanie, za taki, któryby może być wykonanym za czasów Fryderyka Wielkiego, ale nie przy takich przeciwnościach socyalnych, jak obecne. Państwo nie może dzisiaj ani w postaci pożyczki za niski procent, aniżeli samo płaci, robić prezentu jednostkom, ani w drodze zaproponowanego ryczałtowego zakupna dóbr, kosztem i zagrożeniem ogółu, wdzierając się w stosunki rynkowe, faworyzując przytem jednostki; o ile zmiana posiadłości jest niemożliwną, winna dokonywać się w sposób naturalny. Zupełnie co innego z kwestyją, czy wewnętrzna kolonizacja kształtowałaby się skuteczniej i dla nowego drobnego właściciela korzystniej, gdyby i tam, gdzie nie wchodzi w rachubę cel narodowo-polityczny poznański i zachodnio-pruskiej komisji kolonizacyjnej, odbywała się na wzór tej ostatniej, gdyby więc państwo nabyło potrzebne wielkie dobra i rozparcelowane sprzedawało chłopom na gospodarstwa rentowe. Uważamy „wewnętrzna kolonizacja“ na wschodzie za zadanie tak doniosłe, że zasadniczo nie odrzucilibyśmy żadnego odpowiedniego ku temu środka. Ale jeżeli bezpośrednio obciążania państwa tem zadaniem można nie.



knąć, to należy to przekładać ze zrozumiałych przyczyn; dla tego nam się wydaje pożądanym, aby najprzód odebrać działania zaleconego komisjom jenera-  
lnym ścisłego strzeżenia interesów nabywców  
włości rentowych w obec sprzedających."

## Przeżyty ekonomiczny upadek ludów katolickich.

(Ciąg dalszy.)

Więcej jeszcze od chybionych rozporządzeń ekonomicznych politycznych, opanowanych zupełnie ideami merkantylizmem i dążących jako do ideału, do nagromadzenia złota i srebra, szkodliwa dobrobytowi Hiszpanii polityka finansowa, której się trzymał od roku 1570 Filip II, a którą ku zgubie kraju kontynuowali jego absolutystyczni następcy. Häbler wykazuje, na podstawie najtroskliwszych dochodzeń, jako rzecz prawie nie ulegającą wątpliwości, że ta finansowa polityka była owym właściwym rakiem, który stoczył rozkwit Hiszpanii (a. l. str. 14). "Podczas kiedy Filip II w szczegółach był jednym z najsprawiedliwszych monarchów, jacy kiedykolwiek siedzieli na tronie, wobec którego żadna powaga osoby i stanu nie mogła spowodować najmniejszego zбочenia od surowego prawa, był jego czyn wobec ludu w ogólności, wobec narodowego dobrobytu najniewłaściwszymi niesprawiedliwościami, które tylko temu dają się uniewinnić, że on sam uważał się za ucieleśnienie państwa i swoje interesa bez wyjątku utożsamiał z interesami narodowego dobrobytu." (I. c. 18)

Jeżeli Karol V powołał się zasadą, że rząd winien kraj uczynić zdaniejszym do wielkich ofiar, aniżeli te po nim wymagają, poświęcono od r. 1570 dobrobyt kraju zupełnie rosnącemu potrzebom finansowym państwa i dopuszczano się do prostu rabunku na narodowym dobrobycie. I pod następcami Filipa II pozostała polityka wewnętrzna czystą polityką finansową, z ekonomiczno-politycznych rozporządzeń w interesie dobrobytu ludu nie znajdujemy już ani śladu. — Wojny z Niderlandami, z Anglią (1568 i później w 17 i 18-tym stuleciu), wojny napoleońskie, wojna domowa pomiędzy Izabellą a Don Karlosem (1833 do 1840), niepokoje r. 1868, Karlistowskie powstanie z r. 1875 wyczerpały finanse kraju prawie zupełnie. Mimo to będzie jeszcze miała Hiszpania prawdopodobnie szczęśliwą przyszłość. Lud hiszpański jest pilny i bardzo uzdolniony. Wzrastający ostatnimi czasy dowóz machin świadczy o rozpoczynającym się rozwoju przemysłowym i o końcu dotychczasowego zwątpienia.

Portugalia znajdowała się w czasie odkryć w podobnym położeniu, co Hiszpania. Nie będąc właściwie ani handlowym, ani przemysłowym narodem, ograniczali się Portugalczycy aż do owego czasu na odstawianiu surowych produktów swego kraju kupcom hanzeatyckim. Nagle stanęli przed najtrudniejszymi zadaniami, zanim jeszcze mogła się u nich rozwinąć merkantylna sztuka państwa. Do tego należy dodać, że walki, jakie staczać musieli celem utrzymania rozległych posiadłości zagranicznych, nakładły na mały kraj nieproporcjonalnie wielkie ofiary.

Kiedy korona portugalska i hiszpańska spoczęły w r. 1581 na skroniach Filipa II, zaczęła Portugalia również laborować wskutek chybionej ekonomicznej i finansowej polityki Hiszpanii. Kraj został nadto wciągnięty w wojnę z Niderlandami i stracił przytem wielką część swęj floty i swych kolonii. Kiedy w r. 1640 Portugalia stała się znowu samodzielnym królestwem, była ona już za słabą, aby odzyskać napowrót, co utraciła.

Jeszcze pozostała przy koronie Portugalii bogata Brazylia. Ale i to ostatnie źródło bogactwa wyschło tak samo, jak dobrobyt kraju rodzicielskiego wskutek owego najniezrozumialszego ze wszystkich traktatów handlowych, który lord Methuen w r. 1703 zawarł z Portugalią i wskutek którego Portugalia oddana została kompletnie na łup wyzysku ze strony Anglii. W osławionym traktacie Methuena przyrzeka Anglia wykluczyć ze swego rynku francuskie wina za pomocą bardzo wysokich cel, a za to wprowadzić wina portugalskie. Natomiast miała Portugalia dozwolone wolnego dowozu jedynie produktom angielskim. Przez to atoli zabezpieczała sobie Anglia handel brazylijski. Tak samo zrujnowany został przemysł portugalski. O następstwach tego traktatu powiedział Pombal w depeszy do angielskiego ministerstwa: "Od 50 lat wyciągnęliśmy więcej jak 1500 milionów z Portugalii, — ołbrzymia suma, jaką historia nie zna

przykładu, iżby kiedykolwiek jeden naród wzbogacił w równy sposób drugi. Sposób zdobycia tych skar-  
bów był dla was jeszcze korzystniejszy, aniżeli skarby same. Przez swe rękodzieła opanowała Anglia nasze kopalnie; wydziera nam ona co rok ich owoce. W miesiąc po przybyciu floty z Brazylii nie ma ani jednej sztuki złota jęj w Portugalii. Cała suma idzie do Anglii. Przyczynia się ona ciągle do pomnożenia jęj bogactwa pieniężnego, i naszym złotem odbywają się po większej części wypłaty bankowe. Przez ograniczo-  
ność, jakiej w dziejach ekonomicznego świata nie ma przykłady, pozwalamy wam ubierać siebie i dostarczać sobie wszystkich przedmiotów naszego zbytku, który nie jest mały. Dajemy 500,000 przemysłow-  
ców, poddanych króla Jerzego, utrzymanie, która to ludność w stolicy Anglii żyje za nasze koszta. Wasze to łany żywią nas. Zamiast coibyśmy mieli zaopatrzać was w zboże, zaopatrywacie wy nas w nie dzisiaj. Wyście uprawali wasze pola, gdy my pozwoliliśmy naszym leżeć odłogiem." Rzeczywiście, nie wiadomo istotnie, czy się należy więcej dziwić głupocie portugalskich pośredników, którzy nie pozwolili na postawionej w traktacie Methuena pułapce, czy też na pożądlivosti drugostronnego kontrahenta, w oczach którego wymagania wyrównujące sprawiedliwości w dziedzinie traktatów zasilowych nie miały, jak się zdaje żadnego znaczenia. Rolnictwo, hodowla bydła, przemysł Portugalii zginęły doszczętnie. Tylko latorzgi winne sadzono jeszcze, gdyż z nich jedynie osiągnąć było można jakieś rezultaty.

Wojny napoleońskie, wywobudzenie się Brazylii (1822), "nowe idea", propagowane przez liberalizm i tajne stowarzyszenia, wynikające zwał rewolucye nie pozwoliły dotychczas na podniesienie się tego przez tyle klęsk do zwątpienia doprowadzonego kraju.

(Dokończenie nastąpi.)

## Smutne zajście.

Ze Sztumu.

Publicyście katolickiemu nie trudno uchronić się jednostronności, jeżeli tylko umie identyfikować dobro społeczeństwa z dobrem Kościoła i na odwrót. Nie nam sądzić, czy i o ile zdolałismy wnieść się na takie stanowisko, — o szczerých usiłowaniach naszych w tym kierunku świadczyć przenieć powinno, że spraw drażliwych nie zbývámy bynajmniej strusim manewrem, lecz sięgając po przyrząd Kościoła powszechnego, rozdzielamy równomiernie światła i cienie bez względu na to, że miłej by nam było podłożyć to jaśniejsze pod czynności tej lub owej strony. Rzecz oczywista, że umiejętność identyfikowania dobra Kościoła z dobrem społeczeństwa, o czem wyżej napomknęliśmy, zaważankowa jest znajomością potrzeb obudwu organizmów. Do jakich wyżyn obiektywności prawdziwie katolickiej wnieść się zdołał publicysta szczerze chrześcijański — wykazemy mimochodem na „Germanii“ berlińskiej. Pismo to omawiając znaną sprawę wykluczenia z towarzystwa katolickiego p. Pieniężnego z Olsztyna, nie potępilo ku niepamiętnemu zgorszeniu poznających szowinistycznych „blatów“ wrzosem „agitatora polskiego“, lecz spokojnie w rozumnym wywodzie wytknęło niemieckim sferom duchownym niewłaściwość i bezcelowość zarządzenia.

Z drugiej znowu strony niechaj wolno nam będzie podnieść, że co do nas, przemawialiśmy zawsze za uwzględnieniem mniejszości niemieckich, że z oburzeniem odparaliśmy zawsze zarzut, jakoby Kościół, ów Kościół, który od Założyciela swego otrzymał rozkaz nauczania *wszystkich* narodów mógł „polonizować“ lub „germanizować“. Kościół i studyj jego *chrystyanizują* tylko, posługując się w tej działalności tym językiem, który jest językiem ludu albo za pomocą którego przedję i niezawodniej mniemają do-  
piąć celu; w ostatnim wypadku powstają zwyczaj „kwesty“ językowe i narodowościowe i wtedy to poszczególne osobowości duchowne tracą równowagę i zasługują na nom de guerre „polonizatora“, „germanizatora“, „rusyfikatora“ i t. p. — w przenośnym znaczeniu. Zasadniczo atoli uważać należy zarzut czyniony Kościołowi lub duchowieństwu *katolickiemu*, jakoby mieszało się do sporów językowych lud narodowościowych *dla* tego ludowego języka i narodowości jako takich za — *obelgę!*

Dzięki zastrzygnięciu przeciwnostw narodowościowym coraz to więcej u nas miscentur sacra profanis. Walka o język wre coraz to zajadłej, rozna-

robić, aum konia własnego nie miał. Zaledwie szabelkę starą z rżemieniami, łatanami potrzebami dawał mi rodzic i parę tyńfów na drogę. Szlachciec bez konia, co za dyszonor! Ide, a na placz mi się zbiera. Bez konia, co tu począć? Dokąd się udać? Jaką służbę pełnić? Na wielkim trakcie do Warszawy, dokąd się po kilku dniach marszu skierowałem, już blisko stolicy widzę mnogość podróżnych; szlachta co bogatsza rozpiera się w kolosach, panowie bracia na koniach! pieszo żydek tylko, albo chłopek się wlecze. Wstyd mnie pali, nie śmiem prawie oczu podnieść. Wtem widzę, chłopek, popędzający cię do miasta na sprzedaż, spotkał się z panem bratem, który ze swywoili sposzył cię, tak że takowy w bok uderzył i pędzi w pole. Chłopek podkasał sukmanę i chee za zbiegim puścić się w pogoń, lecz brat szlachciec tego nie dopuszcza; wyciągnął szabelkę i ze śmiechem ptażuje lamentującego. Żal mi się zrobiło biedaka, przystępuję do pana brata i mówię mu:

— Co Waś turbujesz niewinnego czełka? co on Waś zaskórzył?

Szlachciec zwraca się koniem do mnie i opatrjuje mnie od stóp do głów.

— He! — mówi — zaskórzył, czy nie zaskórzył, co komu do tego?

— Ba i bardzo — rzeknę mu — jako czełk rycerski i honorowy nie mogę patrzeć na to, aby bezbronnego krzywdzono.

— Patrzajcie go! — woła rozsierdzony szlachciec — on się tu za chamami ujmować będzie! Zkądęś ty? Dam ja ci tu smyka! — i szabelką się zamierzyl, chce mię ptażować.

— Hola mospanie! — krzyknę — ani się ważył co to? czym ja warchoł jaki? czym to nie szlachciec? Chcesz się Waś ze mną zmierzyć, dobrze, ale na ostrze, jak na szlachetnych ludzi przystało.

Pan brat parsknął od śmiechu.

miętionym zapaśnikiem za ciasno już na świeckiej arenie, więc kołącą do bram Kościoła.

Powyższe uwagi wywołała w nas wiadomość, o której telegrafują z Elbląga.

1) właściciel domu Jan Wróblewski za świadome krzywoprzysięstwo w dwóch przypadkach na 4 lata domu karnego;

2) gospodarz Karol B lit za świadome krzywoprzysięstwo w dwóch przypadkach na 2 i pół roku domu karnego;

3) właściciel domu Franciszek Sombrowski za lekkomyślne krzywoprzysięstwo w dwóch przypadkach na 1 rok i trzy miesiące więzienia;

4) kapitalista Piotr Szukowski za świadome krzywoprzysięstwo w jednym przypadku na 4 lata domu karnego;

5) majster siodlarski Rudolf Thiel za lekkomyślne krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia.

6) majster rzeźnicki Andrzej Stogalski za świadome krzywoprzysięstwo w jednym przypadku na 2 lata domu karnego.

7) majster szewski Rudolf Sidor za świadome krzywoprzysięstwo w jednym przypadku na 1 i pół roku domu karnego;

8) właściciel August Krause za namowę do krzywoprzysięstwa w kilku przypadkach na 5 lat domu karnego.

Dziwiarty oskarżony Michał Gołębiwski został uwolniony.

Krzyk zgrozzy, bólu i oburzenia wstrząsnie bratnią dzielnicą naszą, bo ci „krzywoprzysięzcy“ to ofiary — walki językowej, co gorsza, walki językowej stoczonej między duszpasterzem a parafianami. A więc mamy *Iriandyę* — walka o dobra najświętsze wydaje zbrodniarzy — smutno — smutno! „Bogaty“ to materyał dla psychologa ten „proces sztumski.“ Posłuchajmy „kresowej“ opowieści.

Jak niemal wszędzie w Prusiech Zach., tak i w Sztumie, miasteczku powiatowem należącym już do dycezyji warmińskiej ujawnia się silny antagonizm pomiędzy katolikami niemieckimi a polską narodowość; antagonizm będący wynikiem podpadającego faworyzowania Niemców katolików ze strony rządu i władz duchownych oraz rozbudzonej świadomości u Polaków, że nasza zdolność asymilacyjna wymaga się w sposób zastraszający w razie zetknięcia się z współwyznawcami narodowości niemieckiej. W naszej stolicy powiatowej były więc już dwa wrogie obozy, — sytuacja niezbyt pociągająca, gdy na widowni sztumskiej ukazał się X. proboszcz Staliński.

Jest to typ Xiędza wzrosłego w epoce germanizacji forsownej, walki kulturowej i rozbijałego szowinizmu. Xięży takich ex Słowian spotyka się w Prusiech Zachodnich co krok.

Walcząc bez wstydzenia z kulturowymi mimowoli jak to się często zdarza, przejęli od przeciwników niektóre rysy.

Zapięci pod szryję, traktują wszystko po biurokratycznemu a już dla potrzeb ludu polskiego zgola nie mają wyrozumienia. Co do tego ludu to poglądy ich zamykają się w ciasnym kółku doktryn bismarkowskich, zmodyfikowanych oczywiście. Zaraz to wytłumaczę przykładem: Xiądz X. widzi, że rząd miarkuje swa zapędy kulturowe wobec katolików Niemców, że ztąd dobrodziejstwa wolnego duszpasterstwa stają się dla nich dostępne, natomiast katolików Polaków szkanuje po dawnemu, — Xiądz X. rozmyśla nad interesem Kościoła i w lot wykalkulował że potrzeba zacierać charakter polski katolików aby zjednać dla nich korzyści duchowe; ani się obejrzał, jak został „rzadowcem“ i stracił zaufanie swęj owczarni — oto wynik doktrynerskiego sposobu myślenia. *Incidit in Scyllam cupiens vitare Charybdis!*

X. Staliński zjechawszy do Sztumu, zwraca się ztamtań do swego X. Biskupa (warmińskiego) i prosi o pozwolenie na zaprowadzenie „nabożeństwa niemieckiego“, ponieważ *wszyscy parafianie władają dostatecznie językiem niemieckim.*

Jakoż niebawem „nabożeństwa polskie“ ustępują miejsca „niemieckim“. Nieznajomość charakteru ludu zachodnio-pruskiego jest w tem zarządzeniu wprost rażąca. Stosunek ludu z Prus Zachodnich do ojczyzny języka jest mniej więcej taki, jak rodziców do dziecka trawionego straszną chorobą, umierającego niemal; mimo; że chwile dziecka zdają się być polczone, przedłużać oni będą jego życie — ukamienowałyby lekarza, który ze względu na nich poważyłby się skrócić życie drogiej istoty. Lud zachodnio-pruski, zwłaszcza na zgermanizowanych kresach, jak w Sztumie, Gdańsku, odczuwa boleśnie, że słów mu braknąć poczyna, że obce potęgi wyrwijają mu z pa-

— Ty szlachciec! — mówi wśród rechotu — ciura z ciebie, pachó! Z szabelką u boku dziś lada urwis honor sobie czyni, ale szlachciec na dalszy dystans bez konia się nie wychyli i potem go poznać. Jak ja zresztą z tobą się mam na ostrze rozprawić, kiedym ja na koniu a ty pieszo, ciuro jakiś! — i śmieje się do rozpuku.

Pasya mnie wzięła wściekła, już wyciągam oręż z pochwy. W tem nadjeżdża kolasa, w niej siedział senator, stary Potocki — później się o tem dopiero dowiedziałem, kazał stanąć.

— Co to? — pyta — panowie bracia we waśni i z jakiejże racy?

Z wielkiego uszanowania przed kolosą i pańską postawą męża schowałem oręż do pochwy i wytuszczam rżecz całą. Pan Potocki wysłuchał uważnie i chwalił mnie zaczyna.

Brat szlachciec usłyszawszy to skonfundowany, zaledwie skłonił się z konia i odjechał precz — chłopek też cię swoje dogonił i prowadził je spokojnie do miasta. P. Potocki wziął mnie na egzamin.

— Więc konia nie masz — mówi mi — a jednak chciałybyś służyć i to najchętniej wojskowo?

Padłem do kolan pańskich.

— Jaśnie Oświecony Panie — rzeknę — o tak, mam wielką ochotę do służby wojskowej. Rodzic mój ubogi, na konia dla mnie go nie stało; w domu też dłużej pozostać nie mogę. Jest nas kilkoro; tamci to sam drobniak, do gniazda mają prawo; mnie już skrzydła urosły, więc w świat muszę.

— Nie tarbuj się mości kawalerze — rzekł pan Potocki — widzę żeś prawy czełk, kiedys się ujął za bezbronnym choć chłopem; biorę cię do mojej konnicy na sumpt własny. Siadaj ze mną do kolasy. I wsiadłem. Mówił ze mną łaskawie aż do miasta samego; wziął potem ze sobą, do Janowa za

mieci dźwięki ojczyste, — czuje zarazem własną swą winę, wstydził się, że zaniedbał mowę ojców swoich... Kto raz był w wiecu ludowym w jakiembydz zgermanizowanym miasteczku zachodnio-pruskiem, ten nigdy nie zapomni wysiłków nadludzkich owych zgermanizowanych „gburów“, gdy przemawiają po polsku; znać, że ci ludzie obcym językiem w potocznej władają mowie, że nierównie im łatwiej wystąpić się w języku niemieckim, a jednak wyciągają ramiona do dźwięków, które będą dla nich niebawem — „piękną marą senną“. Kamienną by miał pierś, kto by nie rozczulił się wsłuchując się w głos niesmiały wiecowych mówców ludowych — ulotniło się brzmienie ojczyste z pamięci jego, on z obcego wyrazu kuje dźwięk sarmacki — niechno zaś z ust mu splynie nadobniejszy zwrot jaki — powtórzy go raz piaty, dziesiąty, tak mile dzwoni mu w uchu; — kogoż nie rozrzewni pieszczota taka?

O, wielką i świętą miłością ukochał uświadamiony lud „Prus królewskich“ zanikający język ojczysty, w którym pradziadowie już chwalił Stwórcę. Cóż więc dziwnego, że wyrugowanie mowy ojczystej z przybytków Pańskich mieni świętokradztwem a kapłana, który osmielił się ściągnąć rękę na świętość tę gotów posadzić o znowę „z ziem“.

X. Staliński nie wniknął w głąb duszy ludowej, więc też wykopął pomiędzy sobą a owczarnią swoją przepaść nieprzebytą. Głucha walka tocząca się pomiędzy nim a parafianami zamieniła się w bunt otwarty, gdy od członków dozoru szkolnego żądano przysięgi w języku niemieckim. X. St. „wygrał“ wówczas pierwszy proces, zaciętość rosła, z okazji wyborów do dozoru szkolnego podniesiono przeciwko X. proboszczowi zarzut faszystwa list; — lekkomyślnego oskarżyciela nie omieszkało pokiągnąć do odpowiedzialności — zapadł wyrok skazujący śmiałka na kilka miesięcy więzienia. Determinację opornych charakteruje fakt, że po bezskutecznych podaniach do Xiędza biskupa noszono się z myślą zwrócenia się do *Papieża i cesarza*. Dla czego? „bo on zawsze trzyma z Niemcami“, bo X. St. wzbrańiał się zainicjować petycję do parlamentu w sprawie nauki religii. Zapalczywość ludu nie znała granic; skazania sądowe podrażniły go jeszcze więcej; zorganizowano wedle akt sądowych, formalny spisek celem wspólnego świadczenia fałszywie. Namiętność zerwała wszystkie tamy i w ostatnim procesie stała się — zbrodnia. Krzywoprzysięców uwieziono i oto 8 ojców rodzin, ludzi w wieku 72, 62, 58 i t. p. lat wtrącono w przepaść hańby!

Jeszcze jedno: szowinistyczne pisma niemieckie, bijące kapital z procesu sztumskiego, podnoszą z przekąsem, że tu właśnie, gdy polskość i niemczyzna tak ostro się ścierają, dopiero w trzecim dniu rozpraw okazała się potrzeba zaważwania tłumacza; ma to niby dowodzić zbędności instytucji tłumaczy. Dla nas dowodzi to wcale czegoś innego, dowodzi, że lud polski nie żywi bynajmniej żadnej antypatii do języka niemieckiego, że broniąc *ostatnich* placówek własnego języka gotów niemal zapomnieć, że sąd do straconych należy pozyczyć, że prawo Boskie i przyrodzone daje mu wolność przemawiania przed trybunałem w ojczystym języku. Któż zresztą wie, ażali to właśnie posługiwaniu się obcym językiem, do czego zmusza wysoka władza prostaczków, nie jest przyczyną fatalnego dla poddańców obrotu sprawy, ażali poprzednio nie przysięgano na coś, czego zupełnie dokładnie nie rozumiano, nie *wyrozumowano*.

Wykazaliśmy, jak ślizka to droga rozwierać podwoje świątyni Pańskich dla subtelnych sporów językowych — doświadczenie zeszytkich stuleci i ostatnich lat dziesiątek poucza, że najkrwawszymi bywają wojny, w których do namiętności ludzkich przymiesza się pierwiastek religijny. Któżby z nas był na tyle krótkowidzem, iżby pożałował wawrzynów d'un agent provocateur? O, wiemyż wzrok nasz, abyśmy w ciemnościach i zamieszaniu ogólnem odnaleźli zawsze właściwą ścieżkę, *ślady stóp Chrystusowych!*

## Z parlamentu niemieckiego.

(85 posiedzenie.)

Berlin, 6 maja. godz. 1.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stało drugie czytanie projektu, przedłożonego ze strony socyalnych demokratów, odnoszącego się do prawa stowarzyszenia się i zbiegania się na zgromadzeniach.

Dep. Elm (soc.) rozwodził się nad wykonywaniem prawa stowarzyszenia się w Prusach i Hamburgu i skarżył się na to przedewszystkiem, że przez

Warszawę, gdzie miał latową rezydencyą. Dał mi konia wierzehowego, wykwiłpował mnie całkiem i studiłem w jego kawaleryi lat kilka aż do śmierci starego pana.

Oj, tak! — kończył pan choraży — bywało koło człowieka zawdy prawie kuso, bo w kieszeni pustki; ale tęp się czełk ani nie zafrasował. I owszem, im większa bieda, tęp większy rezon u mnie. Żebym miał był tak skapsonieć od razu jak pan, panie Franciszku, jakżebym się był uchował i przez ten świat przepchał!

— Nie bierzcie Imc panie choraży — odparł młodzieniec — miary z frasobliwości mojej chwilowej na czas łady. Tuszę, że skoro po świecie się obejrzę, obetrę o ludzi, to się po woli rozchmurzę i rozochocę.

Rozmowa prowadziła się teraz aż na miejsce samo. Kiedy podróżni do Kukiętek przybyli, zrobiło się już późno, no dobrze po północy. Aby też po nocy nikogo nie budzić, zajęchali do najbliższego brogu, sianem zapelnionego, konie przywiązali do słupa, sami zaś wdrapawszy się na wierzeh, legli sobie wygodnie na miękkim, wonnem sianie.

Na drugi dzień rano, wstawszy i zmięte suknie przyprowadzwszy, jak się dało, do ładu, pan Franciszek ochoczy i pełen otuchy, pokwapił się ku dworowi, zostawiwszy chorażego przy koniach. „Wujenka — dalekie pokrewienstwo łączyło Chońskię z Jedleckimi — wstawała rychło, ciekawość tylko, my ślał sobie młody — czy i pannę Jadwigę zastaną w nogach.“ W okolo dworu pusto było jeszcze i głucho, drzwi główne nawet zamknięte. Pan Franciszek przono pukał i stukał. Z poblizkiej kuchni wyjrzał oknem otwartem kuchta, przywabiony hałasem; do strzęgł go pan Franciszek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (12) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej

Według starego rękopiku opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 103.)

Tymczasem konie pomykały zwałow traktem głównym na Kukiętki, wieś oddaloną mil kilka od Ganuty.

Starszego znacznie towarzysza p. Franciszka p. Harleję, byłego chorażego, jak sam twierdził, chorażwi pancernej, człowieka bywałego w świecie i niepewnościowego języka, korekło to ciągle milczenie młodzieńca, dla tego raz poraz go zaczepiał słowami, lecz bezskutecznie.

Pan Franciszek zamysłony pozbywał natręta półsłówkami lub wcale nie odpowiadał.

— Panie Franciszku! — przemówił wreszcie niechętnie pan choraży — jeśliś mię sobie wybrał za towarzysza, aby ci pomagał do milczenia, to ci dziękuję za taki honor; człowiek inną ma naturę od ryby.

— Wybacz panie choraży, żem niewesoło dysponowany — odparł młodzieniec — lecz sam weź na uwagę kondycyja moja: Wygnańcie z rodzinnej strzechy, bez przytuliska, niepewny jutra, ze smutkiem w sercu. Na krotchwilę i koncepta, jak u ciebie, funduszu nie staje.

— Płui Wasze na to — zawołał choraży — jesteś młody, zdrowy, świat cały dla ciebie i jeszcześ smutny!... Kiedym ja z domu rodzicielskiego w świat wychodził, a wyjść musiałem, bo nie było tam co



ustawy o związkach przeskadza się rozwojowi związków zawodowych. W Izbie mało zwracano uwagi na wywody mówcy; posłowie stali gromadkami i rozmawiali z ożywieniem o rugach wyborczych, stojących na porządku obrad i o projekcie przeciw przewrotowi, którego drugie czytanie rozpoczyna się jutro. W czasie mowy wszedł do sali kanclerz z papierem w rękę, lecz nie zasiadł na swoim miejscu, tylko zwrócił się w stronę dep. Levetzowa, któremu pokazał papier i następnie wraz z posłem Levetzowem opuścił salę przez drzwi, prowadzące do pokojów Rady związkowej.

Po przemówieniu dep. Elma, które po największej części składało się z wycieczek przeciwko centrum i wolnomyślnym, zabrał głos bawarski pełnomocnik Hermann, aby stwierdzić, że w Bawarii nie są związki zawodowe uważane za stowarzyszenia polityczne, jak to mówili poprzedni mówca.

Dep. Lenzmann (woln. str. lud.) odpowiadał na zaczepki socjalistycznego posła, skierowane przeciwko stronnictwu wolnomyślnemu, starając się udowodnić, że wolnomyślni zawsze występowali za prawem wolnego stowarzyszenia się.

Poseł nasz p. **Leon Czarliński** stwierdził, że Polacy z powodu istniejących ustaw o prawie stowarzyszenia się doznają niewypowiedzianych przykrości. Starano się przeskadzać polskim zebraniom przez żądanie używania wyłącznie niemieckiego języka, przez groźby wobec właścicieli lokali. Polacy przeto godzą się na dążność socjalno-demokratycznego projektu. Ale ustawy o stowarzyszeniach nie należy konstruować jednostronnie ze stanowiska interesu robotników. Trzeba przeciw zaznaczyć jakąś różnicę między związkami politycznymi a niepolitycznymi; kobiety nie wolno wyrwać ze sfery jęj przeznaczonęj. Potrzeba także uwy-

datnić różnicę między dorosłymi a małoletnimi. Nie jest to bynajmniej pożądaną rzeczą, aby ucząca się młodzież wciągano do walki politycznej. Koło polskie dla tego też będzie głosowało przeciw projektowi, lecz oświadczyliby się za rezolucyę, któraby rząd wezwała energicznie do przedłożenia wreszcie ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach.

Deput. *Pachnicke* (woln. zjedn.) przemawiał za jednolitem uregulowaniem prawa stowarzyszenia się z uwzględnieniem stosunków w Meklemburgii. Mówca sprzeciwiał się także dopuszczaniu kobiet do posiedzeń politycznych.

Deput. *Stolle* (soc.) wyliczał szereg udręczeń, jakie przechodzą robotnicy w hutach i kopalniach saskich w skutek ustaw o stowarzyszeniach.

Saski pełnomocnik hr. *Hohenthal*, zaznaczył, że te sprawy należą przed forum sejmku saskiego.

Po krótkiej polemice między socjalistą *Elmem*, a deput. *Richterem*, przytoczył deput. *Zubeil* (soc.) kilka przypadków, w których burmistrz bezprawnie zakazał zebrania.

Minister *Köller* odesłał mówcę na przepisaną prawnie drogę instancyj, oświadczył, iż on, jako minister spraw wewnętrznych ostatecznie zdecydował. (Uwaga deput. *Singera*). Czy będzie wtenczas jeszcze ministrem, to trzeba dopiero odczekać cierpliwie. (Wesołość).

Po przemówieniu depp. *Stolle* (soc.), *Bebla* i *Richtera* rzekł dep. *Stadthagen* (soc.) głosu, że co otrzymał huczne oklaski w Izbie.

§ 1 i 2 odrzucono, resztę zaś paragrafów dep. *Singer* cofnął.

Jutro trzecie obrady nad etatem dodatkowym, głosowanie w sprawie ważności wyboru depp. *Böttchera* i *Dziembowskiego* i projekt ku zwalczaniu przewrotu.

Koniec o godzinie 5

## § 166.

Kto przez to, że publicznie w obelżywych oświadczeniach bluźni Bogu, daje zgorszenie, lub kto publicznie zelży którykolwiek z chrześcijańskich kościołów lub inne z prawami korporacyjnymi w obrębie terytorium Związku istniejące stowarzyszenie religijne lub jego urządzeniu albo zwyczajom, tak samo, kto w kościele lub innym do religijnych zebrań przeznaczonym miejscu popełni czyn nieprzyzwoity, karany będzie więzieniem aż do 3 lat.

## § 184.

Kto nieprzyzwoite pisma, obrazki lub przedstawienia sprzedaje, rozdaje lub w inny sposób rozszerza, albo w miejscach dostępnych publiczności wystawia albo wywiesza, karany będzie karą pieniężną aż do 300 m. albo więzieniem aż do 6 miesięcy.

## § 166.

Kto publicznie w obelżywych wyrazach zaczepia wiarę w Boga i chrześcijaństwo, albo bluźni Bogu, lub kto publicznie zelży którykolwiek z chrześcijańskich kościołów lub inne z prawami korporacyjnymi towarzystwo religijne istniejące w obrębie terytorium Związku, ich nauki, urządzenia lub zwyczajom, tak samo, kto w kościele lub innym do zebrań religijnych przeznaczonym miejscu popełni czyn nieprzyzwoity, karany będzie więzieniem aż do 3 lat.

## § 184.

Więzieniem aż do 6 miesięcy i karą pieniężną aż do 600 marek albo jedną z tych kar karany będzie:

1) Kto nieobyczajnie pisma, obrazki albo przedstawienia sprzedaje, rozdaje, w miejscach dostępnych publiczności wystawia, lub wywiesza, lub w inny sposób szerzy, kto je celem rozszerzania wykonał lub celem rozszerzania ma na składzie, zapowiada lub zachwala.

2) Kto przedmioty przeznaczone do nieobyczajnego użytku, w miejscach dostępnych publiczności wystawia, lub takie przedmioty publicznie zapowiada lub zachwala.

3) Kto przez ogłoszenia w piśmiech drukowanych usiłuje zainicjować nieobyczajne związki. Jeżeli czynność popełnioną została z zawodu, natenczas następuje kara więzienia nie niżej miesiąca, oprócz której sąd zawyrokuje karę pieniężną aż do 1500 m., utratę honorowych praw obywatelskich, nadto nadzór policyjny.

## Zestawienie ustawy przewrotowej, istniejących praw i uchwał komisyl.

(Ciąg dalszy.)

### Istniejące przepisy prawne.

#### § 126.

Kto przez grożenie niebezpieczną dla ogółu zbrodnią zakłóca spokój publiczny, karany będzie więzieniem aż do roku.

### Projekt ustawy przewrotowej.

#### § 126.

Kto przez grożenie zbrodnią zakłóca spokój publiczny, karany będzie więzieniem aż do 1 roku.  
*Jeżeli sprawca działał w zamiarze przyczynienia się do gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego lub poparcia skierowanych do tego usiłowań, karany będzie więzieniem poprawczem aż do lat pięciu; sąd może także zawyrokowaó oddanie pod dozór policyjny.*

#### § 129a (nowy).

Jeżeli kilka osób, w zamiarze przyczynienia się do gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego unówi się co do wykonania zbrodni, lub złączy się celem wykonania całej seryi zbrodni, jakkolwiek w szczegółach jeszcze nie określonych, natenczas, chociaż nawet postanowienie wykonania zbrodni nie zostało urzeczywistnione przez czynności, zawierające początek wykonania, karane będą więzieniem w domu poprawy.

#### § 130.

Kto w sposób spokój publiczny zakłócający różne klasy ludności do wzajemnych gwałtów publicznie podżega, karany będzie karą pieniężną aż do 600 m., albo więzieniem do 2 lat.

*Ta sama kara spotka tego, kto w sposób zakłócający spokój publiczny obelżywymi oświadczeniami zaczepia publicznie religię, monarchię, małżeństwo, rodzinę lub własność.*

#### § 130a.

Duchowny lub inny sługa religii, który w wykonywaniu lub z powodu wykonywania swego powołania publicznie przed tłumem ludzi, lub który w kościele lub na innym do zebrań religijnych przeznaczonym miejscu przed kilku ludźmi sprawy państwa bierze w sposób zakłócający spokój publiczny za przedmiot roztrząsania, karany będzie więzieniem aż do dwóch lat.

Ta sama kara spotka tego duchownego lub innego sługę Kościoła, który w wykonywaniu lub z powodu wykonywania swego powołania wydaje lub rozszerza pisma, w których sprawy państwa w sposób zakłócający spokój publiczny są przedmiotem roztrząsania.

#### § 131.

Kto zmyślane lub przekrecone fakta z świadomością, że są zmyślane lub przekrecone, publicznie stwierdza lub rozszerza, aby przez to podać w pogardę urzędzenia państwowe albo rozporządzenia władzy, karany będzie karą pieniężną aż do 600 m. lub więzieniem aż do dwóch lat.

Kto zmyślane lub przekrecone fakta, o których wie lub wedle okoliczności przyjąć musi, że są zmyślane lub przekrecone, publicznie stwierdza lub rozszerza, aby przez to podać w pogardę urzędzenia państwowe albo rozporządzenia władzy, karany będzie karą pieniężną aż do 600 m. lub więzieniem aż do dwóch lat.

#### § 131.

Kto zmyślane lub przekrecone fakta z świadomością, że są zmyślane lub przekrecone, publicznie stwierdza lub rozszerza, aby przez to podać w pogardę urzędzenia państwowe albo rozporządzenia władzy, karany będzie karą pieniężną aż do 600 m. lub więzieniem aż do dwóch lat.

Ta sama kara spotyka tego, kto w sposób zakłócający spokój publiczny zaczepia publicznie monarchią, obelżywymi oświadczeniami.

### Uchwały komisyl.

#### § 126.

Kto przez grożenie zbrodnią zakłóca spokój publiczny, karany będzie więzieniem aż do roku, a jeżeli groźba tyczyła się zdrady stanu, mordy, rabunku, podpaleń lub którejkolwiek ze zbrodni przewidzianych w §§ 312, 313, 322 323, 324 kodeksu karnego, lub w § 5 ustaw Rzeszy z dnia 9 czerwca 1884 karany będzie więzieniem aż do 3 lat.

#### § 129a

Jeżeli kilka osób złączy się do wykonania całej seryi zbrodni, jakkolwiek w szczegółach jeszcze nie określonych, natenczas, chociaż nawet urzeczywistnienie nie zostanie urzeczywistnione przez czyny, zawierające początek wykonania, karane będą więzieniem aż do 3 lat.

*Winowajca wolny jest od kary, jeżeli dobrowolnie wystąpi z związku w czasie, w którym jęo udział w związku nie był jeszcze odkryty.*

#### § 130.

Kto w sposób spokój publiczny zakłócający różne klasy ludności do wzajemnych gwałtów publicznie podżega, karany będzie karą pieniężną aż do 600 m., albo więzieniem aż do 2 lat.

Ta sama kara spotka tego, kto w sposób zakłócający spokój publiczny obelżywymi oświadczeniami zaczepia małżeństwo, rodzinę lub własność jako podstawę porządku społecznego

## Ziemię Polskie.

\* O czynownikach rosyjskich we Warszawie, piszą „Moskowskija Wiedomosti“ nie bardzo pochlebne rzeczy: „Pod względem wykształcenia panuje tutaj wielka rozmaitość. W niektórych biurach, nawet na ważnych stanowiskach, znajdujemy dymisjowanych oficerów, którzy kiedyś tam skończyli korpus kadecki, starych seminarzystów, takich co nie ukończyli uniwersytetu, a nawet gimnazjum. Ciągłe można spotykać na ważnych posadach administracyjnych, naukowych, sądowych itp. kandydatów akademii duchownej, geometrów itd. Dla tego też w zarządach panuje ogromna rozmaitość w skłonnościach, pojęciach i zachowaniu się w obec sprawy.

Jeżeli weźmiemy naprzykład choć tak ważne stanowisko, jak komisarzy wojskowych, bardzo wpływowe w życiu tutejszej ludności: kogoż na niem nie ma! Są nawet starzy dymisjowani kapitanowie gwardyi, a obok nich zupełnie nic nie rozumiejący sprawy żółtodzioby, kandydaci uniwersytetu, oficerowie niezadowoleni ze służby w szeregu. Jeżeli zaś dodamy do tego, że w zarządach tych służą i Polacy, bez których na mniejszych posadach obyć się nie można, a czasami nawet Niemcy — to otrzymamy kompletne zbiorowisko w jednym i tém samym biurze. Wszystko to różni ludzi, zjednoczeni tylko formalnie. Obok nich i z nimi razem masa polska, a w miastach i żydowska.“

Mówiąc dalej o wpływie tej masy polskiej na Rosyan, powiadają „Moskw. Wied.“: „Bywają niekiedy Rosyanie, którzy na niektóre fakta patrzą jakoby z polskiego punktu widzenia: niektóre rozporządzenia władzy wydają im się nie na miejscu, ubliżającami poczuciu narodowemu, drażniąciami. Za to jednak, w kontraście do tych niejednomyślnych Polaków którzy fanatycznie odpychają od siebie wszystko, co jest rosyjskie i w swem ograniczeniu dochodzą do głępszych, znajdują się i tacy Rosyanie, którzy odmawiają narodowi polskiemu prawa jego narodowości, którzy dziwią się naszej tolerancji (?) dla katolicyzmu, którzy pragną stosowania jak najostrzejszych środków. W tym ostatnim typie Rosyan, nie mogących znośić polonizmu, jest kilka odmian. Są tacy, którzy wrogo zachowują się w obec polonizmu, ale tylko państwowego, to jest takiego, który w różnych formach ukrywa fantazyę Polski od morza do morza, Polski państwa, Polski wroga Rosyi, a niewolnicy Europy. W rzeczywistości ci tylko Rosyanie popierają sprawę rosyjską.“

## Niemcy.

\* Berlin, 6 maja. Wniosek konserwatystów do drugich obrad nad projektem ku zwalczaniu przewrotu wita „Nordd. Allg. Ztg.“ jako takie, które odpowiadają jęj własnym przekonaniom. Pismo to radzi centrum, aby patrzyło jasnym wzrokiem we wszystkich kierunkach i we własnym interesie nie napręgało łuku zanadto. „Nat. Ztg.“ upatruje we wnioskach konserwatystów rodzaj kompromisu, ofiarowanego centrum, spodziewa się atoli, że nie znajdują one większości i wtenczas, chociaż centrum ograniczy swoje żądania. Mianowicie § 166, nawet w brzmieniu proponowanym przez konserwatystów, stanowiłby groźne niebezpieczeństwo dla wolności nauki. Wolnomyślna prasa jeszcze mniej zadowolona z wniosków, a nawet sami konserwatysty podobno nie są między sobą zgodni. Wniosek o zatrzymanie paragrafu o kazalnicy postawił dep. *Bohtz* i tenże mniej liczy podpisów, aniżeli inne wnioski.

Następca tronu kończy dzisiaj 13 lat. Urodziny jego obchodzone w kółku rodzinnym. — Pielgrzymka hodoownicza 72 miast saskich do Bismarcka odbydzie się 8 maja. W dniu 11 maja przybędą do Friedrichsruh Westfalczy, 18-go Nadreńczycy, w dniu Wniebowstąpienia 2000 obywateli lipskich, 26-go mieszkańcy Sleszwiku i Holsztynu.

Dzisiaj odebrali członkowie parlamentu zaproszenia na uroczystość otwarcia północnego kanału. Miasto Bremea zaprosiło ich do zwiedzenia Bremy i Bremerhafenu.

— Komisya sejmowa, obradująca nad no-

(Dokończenie nastąpi.)

węła do ustawy o podatkach komunalnych, ukończyła pierwsze czytanie noweli. Uchwalono, aby dochód z niemieckich posiadłości za obrębem Prus zostawić wolny od podatku, natomiast opodatkować posiadłości za granicami Rzeszy.

— Dzisiaj odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu pod przewodnictwem ks. *Hohenlohe*. Wedle informacji „Neu. Nachr.“ chodźilo na dzisiejszem posiedzeniu o zajęcie stanowiska rządu pruskiego w Radzie związkowej wobec uchwał komisyl co do projektu przeciw przewrotowi.

— „Reichsanz.“ ogłasza urzędownie zamianowanie ks. *Radolinskigo* ambasadorem niemieckim przy dworze rosyjskim.

## Telegramy.

Petersburg, 6 maja. Dzisiaj odbył się poraz pierwszy od wielu lat przegląd wojska na polu Marsa. Car przybył na paradę wykową w towarzystwie swej małżonki. Car wyraził w księciu *Włodzimierzowi* i innym komendantom swoje zadowolenie.

Paryż, 6 maja. Wedle depeszy z Majunga, Howasi stracili w bitwie pod Marowaj 300 poległych, pomiędzy nimi najgłówniejszych przywódców. Zdobyto ważne papiery. Szc. ep *Sakalawi* zaczyna się poddawać Francuzom.

Bazylija, 6 maja. Wybuchnął tu strejk murarzy, który przybiera wielkie rozmiary. Musiano zarekwirować cztery pułki straży ogniowej celem poparcia policyi.

Zofia, 6 maja. Dziennik urzędowy „Mir“ donosi, że przyszło do porozumienia z Austryją w sprawie akcyzy.

Nisz, 7 maja. Skupczyzna przyjęła jednogłośnie roczne apanaże dla Milana w sumie 360 000 franków, dalej ustawę, przywracającą dawniejsze prawa rodzicom królewskim.

Kolonia, 6 maja. „Koeln. Ztg.“ donosi z Zofii, że w Wrangji przyszło do krwawego starcia pomiędzy stronnictwami, przyczem jednego obywatela zabito a kilku raniono. Burmistrz, który jest zarzewem postępu liberalnym, doniósł ks. *Ferdynandowi* na drodze telegraficznej, że policyja znęca się nad aresztowanymi i jeżeli temu się nie zapobiegnie, obywatelstwo samo z bronią w rękę stanie w obronie praw swoich. Złożono go za to natychmiast z urzędu.

Nowy Jork, 7 maja. „Herald“ donosi z Gyaquil, że kilka miast przyłączyło się do rewolucyj.

Minister wojny generał *Soosalt* został podobno zabity. Rewolucya rozszerzyła się.

Białogród, 6 maja. Król *Aleksander* przybył tu wczoraj wieczorem w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i ministra wojny. Co do odmownej uchwały komisyl skupczyzny w sprawie przeprowadzonej przez eks ministra *Petrowicza* pożyczki, utrzymują tu w kołach poinformowanych, iż uchwała ta była także zwróconą wprost przeciw osobie *Petrowicza*, celem spowodowania jego dymisji, co też nastąpiło. Z drugiej jednak strony stypulacye pożyczkowe były kwestyonowane pod względem rzeczowym. Zapewniają, iż zaraz po zamianowaniu nowego ministra skarbu, rozpoczyna się rokowania o zmianę niektórych punktów umowy pożyczkowej, bądź to z dotychczasową, bądź z inną grupą banków.

Dodatkowe wybory do skupczyzny rozpisano na 27 maja.

## Jan Zacharyasiewicz

Czt. rdzieści lat ubiega jak (w roku 1855) na szpaltach wychodzących wówczas we Lwowie „Nowin“ — czasopisma które następnie pod nazwą „Dzien. liter.“ miało tak świetnie się rozwinąć — ukazała się powieść p. t. „Uczony.“ Czytano ją z wielkiem zajęciem a n. obudzenie zajęcia składały się zarówno temat, jaki sposób pisania, oparty na bezpośredniej obserwacji, — tak odmienny od zwykłych wówczas w naszej literaturze powieściowej manierowanych form i metod pisarskich, — jak też



wreszcie osoba autora. Autorem tym był trzydziestoletni podówczas Jan Zacharyasiewicz; chociaż nie nowicjuszem na polu pracy pisarskiej, powieścią „Uczony” rozpoczął on wtedy swą właściwą karierę literacką, tę karierę, która — jak każda — nie wolno od chwilowych zawodów i cierni, ale pełną prawdziwej zasługi i rzetelnej świeżości, dziś skronie znakomitego powieściopisarza oplata jubileuszowym wieńcem czterdziestolietniej pracy.

Jan Zacharyasiewicz urodził się w roku 1825 w ziemi przemyskiej, w mieście Radymnie. Pierwsze nauki pobierał w tak zw. trywialnej szkółce swego rodzinnego miejsca a następnie w gimnazjum przemyskim, które słynęło wówczas z doboru profesorów a w którym z Zacharyasiewiczem kolegowali: Zygmunt Karłowicz, Jan Dobrzański, Franciszek Abancourt i inni. Polityczne wypadki burzliwych następstw czasów nie pozostawiły i Jana Zacharyasiewicza obojętnym a nawet pisarską swą działalność rozpoczął on właśnie od artykułów politycznych, które w r. 1848 w różn. ch zamieszczał w „Dzienniku”. W czasie przymusowego pobytu w twierdzy Teresienstadt zastał go Zacharyasiewicz dokładnie z literaturą niemiecką oraz francuską i włoską, i gdy po kilku latach wrócił do kraju, zabrał się niezwłocznie z zapalem do pracy literackiej.

Już uczęszczał na uniwersytet lwowski, zyczącym początkującym pisarzom tworzyć po zycie i pomata, często niepozabawionej poloty i siły; gdy jednak Wincenty Pol zganił mu to, radząc obrać kierunek bardziej realny, zabrał się Zacharyasiewicz z równem zamiłowaniem do pracy w innym dziale literatury pięknej: w dziale powieściopisarstwa. Praca ta daje się od wspomnianej wyżej powieści „Uczony”, a miała stanowić nie tylko ważny czynnik w życiu naszego społeczeństwa, które ciągle się rozwijało, pragnęło dobrej i rodzimej sztawy literackiej, lecz także miała znieść Zacharyasiewiczowi ważną zasługę w dziejach rozwoju powieści polskiej w ogóle. Gdy bowiem ogarniamy dzisiaj wzrokiem czterdziestoletnią pracę Zacharyasiewicza na polu powieściopisarstwa, gdy dokonamy przeglądu „długiego szeregu jego utworów, które czytająca publiczność polska zawsze z takim zainteresowaniem witała i wita: okaże się, że w powieściach tych są dwa rodzaje, jeden z tendencją polityczno-społeczną, drugi o charakterze utworów psychologicznych.

Jakkolwiek Zacharyasiewicz, pisarz niepospolitego talentu i w tym drugim rodzaju stworzył rzeczy często wyborne, niezapomniana jednak zasługa jego postojanie zawsze, iż jak to powiedział Nehring w swej historii literatury polskiej, jest on twórcą polskiej powieści polityczno-społecznej. W utworach swoich, należących do tego ostatniego rodzaju, Zacharyasiewicz spycha na drugi plan intrygi miłosne, a natomiast na pierwsze pole wysuwa zawsze jakąś myśl polityczną lub ogólnie publiczną, tętniącą w społeczeństwie, w duszach jego przywódców, w sercach ludzi głębokiej wiary i politycznej rozważliwości; w powieściach tych wskazuje także autor rany społeczne, ostrzega przed niebezpieczeństwem, zmusza czytelników do rozważliwej i poważnego myślenia.

Pierwszym ogniem w łańcuchu tego rodzaju utworów Jana Zacharyasiewicza, była jedna z najdawniejszych jego powieści: „Jednodniówki”; za nią poszły: „Sąsiedzi”, „Na kresach” (Lwów 1860), powieść, która wywarła nadzwyczaj silne wrażenie, dalej „Święty Jur” (Lwów 1862), „Marcjan Korczyński” (Lwów 1865) i i. Szereg ten zakończyła dotychczas świeżo wydana powieść „Chleb”, osnuta na tle współczesnych stosunków w W. Ks. Poznańskim i w Niemczech.

W dziale psychologicznych powieści Zacharyasiewicza, które utworzyła wspomniana już powieść „Uczony”, nie brak również wielu rzeczy pierwszorzędnej wartości, jak „Konfederat”, „Wiktorja Regina” i i., lub wydana niedawno fantazyja bellesystyczna: „Chryzantemy”.

Dzisiaj, kiedy wieńcem laurów jubileuszu czterdziestolietniej pracy jest tylko etapem w dalszej karierze literackiej pisarza pełnego zawsze wielkiej świeżości umysłu i pióra, niepodobna w dorywczej notatce ogarnąć wszystkich rodzajów literackiej działalności Jubilata, rozbiierać wszystkich cech jego talentu i zalet formy, pełnej wdzięku, wielkiej siły i charakterystyki. To jednak wypadka powtórzyc tu za Hajotą (Jan Zacharyasiewicz, sylwetka jubileuszowa w „Tygodniku ilustrowanym” nr. 17 z r. b.), że: jakiegokolwiek byłyby sady krytyczne o Zacharyasiewiczu, wszystkie muszą spotkać się na jednym punkcie: przyznać mu zupełnie odrębne i jego tylko własności będące stanowisko w literaturze. Nie naśladował i nie naśladował nikogo; był zawsze i pozostał sobą.

Pełen prawdziwej pogody ducha, która osobistym stosunkom z nim dodaje niezwykłego uroku, otoczony gorącym uznaniem i szczerą sympatią nie tylko przez świat literacki, lecz także w ogóle przez szerokie koła polskiej publiczności czytającej, z wieńcem wielkiej zasługi na skroniach, niechaj czcigodny Jubilat pomyślnie rozpocznie piątą dziesiątkę swej pracy autorskiej!

Ad multos annos!

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 7 maja.

**\* Doniesienia urzędowe.** Otrzymały: Pozasłużbowy wyższy radca pocztowy Buttks z Poznania order czerwonego orła trzeciej klasy z wstęgą; pozasłużbowy wyższy sekretarz pocztowy Bendt z Bydgoszczy i pozasłużbowy buchalter kolejowy Czerwiński z Szczecina order czerwonego orła IV klasy; pozasłużbowy wyższy asystent telegraficzny Keil z Torunia i Okragłowicz z Strasburga król. order korony IV klasy.

**\* Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek operetka: „Biedna dziewczyna”. Ceny niższe. W środę na ostatnie przedstawienie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami J. Galasiewicza z muzyką Wronskiego: „Czartowska ława”. Ceny niższe.

**\* Ciężki smutek** dotknął rodzinę pp. dr. Stanów. Zaledwie rok minął, jak mogła zamknąć się na wieki nad najmłodszym ich synkiem, a oto znowu dzisiaj nowe spotkanie ich nieszczęście, wczoraj bowiem śmierć zabrała im starszego, jedynego, 6 letniego Stasia. Tak wielką boleścią dotkniętym rodzicom wyrażamy na tem miejscu słowa najserdeczniejszego naszego współczucia.

**\* Posiedzenie wydziału** Towarzystwa prowincjonalnego dla podniesienia żeglugi rzecznej w W. Ks. Poznańskim, odbędzie się w sobotę dnia 11 maja 1895 r. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności; projekt rozporządzenia policyjnego w sprawie stacyonowania statków w Poznaniu — sprawozdawca p. Warschauer; sprawa uregulowania koryta Warty — sprawozdawca p. Wulsch; przystanie do ładowania — sprawozdawca p. Warschauer; kanał między Wartą a Odrą — sprawozdawca p. dr. Hampke i t. d. Dnia 12 b. m. urzędują Towarzystwo przejeżdżać do Warcie między Poznaniem a Obornikami.

**\* Mieszkańcy** naszego miasta, płacący osobno podatki państwowe, nie potrzebują już teraz chodzić do kasy na wysoki zamek, lecz mogą zapłacić go także w kasie miejskiej w nowym ratuszu.

**\* Skwierzyna.** W ubiegłą sobotę bawił w mieście naszym p. zres reżencji poznański p. Jagow.

**\* Renegat.** Niedawno zamieszciliśmy list otwarty p. Ignacego Żółtowskiego do znanego renegata na Śląsku p. dr. Jana Molina. Obecnie p. Molina nadesłał „Dz. Pol.” obszerny list, dowodzący jasnowidz, że jego autor pozbył się wszelkiego wstydu. Na poparcie naszych słów wystarczy, jeżeli przytoczymy następujący ustęp z elukubracji wynarodowionej „Polaka ze Śląska”:

„Zmiana moich przekonań politycznych, tj. mrzonek narodowych, wcale się nie wstydzę, ze względu na ogólne prawo rozwoju, któremu i ja fizycznie i umysłowo podlegam, tudzież ze względu na znaną maksymę filozoficzną, iż zmiana przekonania na lepsze nie oznacza człowieka chwiejnego, lecz mądrego.”

Nadto przyznaje p. Molina w swym liście, iż pieniądze od p. Żółtowskiego w istocie pobierał — ale ani do wdzięczności się nie poczuwa, ani nie myśli tych pieniędzy kiedykolwiek zwracać. Wreszcie uprasza, ażeby wszystkie pisma polskie to jego oświadczenie powtórzyły. Sądymy, że pisma polskie nie odmówią mu tej grzeczności.

Wszelkie komentarze zbyteczne.

**\* Teatr polski w Inowrocławiu** (na sali hotelu Basta).

W czwartek 9 maja komedia z angielskiego: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary.

W piątek sztuka ludowa z powieści E. Orzeszkowej przerobiona przez Z. Sarneckiego: „Harda dusza”

W sobotę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.”

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.”

**\* Teatr polski w Kruświcy** (na sali hotelu Zaleskiego).

W niedzielę 12 maja komedia J. I. Kraszewskiego: „Miod kaszelański.”

**\* Teatr polski w Strzelnie** (na sali p. Medo).

W poniedziałek 13 maja sztuka narodowa przez Zająca: „Kiliński.”

**\* Walne zebranie** Towarzystwa Naukowej Pomocy na powiat Strzeliński odbędzie się w czwartek dnia 9 maja r. b. o godzinie 12 w południe u p. Pinkowskiego w Strzelnie. Porządek obrad: 1) Zagajanie zebrania przez prezesa komitetu. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokołów z przeszłorocznego walnego zebrania w Strzelnie i z ostatniego walnego zebrania w Poznaniu odbytego. 4) Sprawozdanie sekretarza z ubiegłego trzechlecia a mianowicie z r. 1894. 5) Sprawozdanie skarbnika za rok 1894 6) Sprawozdanie delegata na walne zebranie w Poznaniu. 7) Wybór komitetu na nowe trzechlecie, nadto rewizorów i delegata 8) Wnioski członków. O wszczęciu udziału w powyższym zebraniu jak najuprzejmiej uprasza Komitet.

**\* O procesie szturmki** rozpisuje się nasza prasa zachodnio-pruska, „Gazeta Gdańska” traktuje sprawę tę bardzo poważnie; o o kilka trafnych jej uwag:

„Ani też na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby w Sztumie rzeczy zajęć mogły tak daleko, iżby się ludzie posuwali aż do zbrodni krzywoprzysięstwa. I dziś po zapadnięciu wyroku, nie możemy z bólem serca wyjść z podziwem, z jaką tym ludzimi mogło przyjść do głowy posunąć się tak daleko i trudno nam sobie wytłomaczyć, czy żal czy zemsta spowodowała skazanych do krzywoprzysięstwa. Czyby do tego przyszło, gdyby wzajemna miłość istniała w parafii? Tragedya sztumska wstrząsa całą duszą — tragedia sztumska i epilog jej krzywoprzysięstwa — to chyba wynik rozpoczął w chwili obłędu, jaki ludzi opanował i popchnął na drogę występku.”

Zaś „Gazeta Toruńska” pisze tak:

„Oskarżeni, którzy po części są już ludźmi podszymi w leciech, nie byli (z wyjątkiem jednego, zasądzonego za bijatykę) dotąd wcale karani. Jeżeli teraz nagle upadli tak nisko, dowodzi to dobitnie, że *stosunki w parafii sztumskiej są obecnie bardzo niezdrowe* i że zasady moralne, które ówych ludzi tak długo utrzymywały w zgodzie z uczciwością i z ustawami, w ostatnim czasie tak źle były wzmocnione, że nie zdołały wytrzymać próby. Ubolewamy nad tem mocno, ale nie rzucać na nieszczęśliwych zaślepieniów kamieniem bezwzględnego potępienia, bo wiemy, że najzupełniej nauki pozostają bez skutku, jeżeli ich miłość nie ogrzeje.”

**\* Wolne żarty!** Masoński „Gesellige” grudziącki krusząc kopie za X. prob. Staliskim ze Sztumu denuncjuje polskie stowarzyszenia. — Pochwytywszy zeznania świadka z procesu sztumskiego dr. Hermanna Schimanskiego, który „opowiedział, jako jeden z podszanych wyraził się, że „wina całego nieszczęścia spada na polskie towarzystwo śpiewackie, — my tu głupi ludzie, musimy wierzyć temu, co nam panowie mówią” — szczerze sławny organ polakożerów grudziądzkich na towarzystwa polskie, których wpływ mieni „nieszczęsnym”, bo przyczyniają się one „do zastrzeżenia przeciwności i sfanatyzowania umysłów”. Tak śmie pisać najemny organ spółki H. K. T., której działalność nie ma chyba na oku „złagodzenie przeciwności i uspokojenie umysłów”. Czy to nie ironia gryząca?!

**\* Ważny wyrok** wydała Izba cywilna sądu ziemskiego w Grudziądzu, jako instancja apelacyjna. Katolicka gmina kościelna z Grzybna wytoczyła proces fiskusowi jako patronowi, ponieważ wznosiła się zapłacić 2/3 kosztów sprawienia nowej chrzcielnicy. Sąd uznał zażalenie gminy za uprawnione.

**\* Copoty.** Sprawa projektowanej w górnej części wsi budowy kościoła ewangelickiego prędko postępuje naprzód. Katolicy tymczasem, dla których osoby kościół w Copotach jest bardzo potrzebny, nie w tej mierze nie czynią. Dziwna to obojętność! („Gaz. Gr.”)

**\* Za „skuteczne”** uczenie języka niemieckiego otrzymał nauczyciel Wiczarski z Łask 150 marek gratyfikacji.

**\* W maju** wolno strzelać: rygacze, cietrzewie, bażanty i guszcze; natomiast nie wolno strzelać dropi, stomek, bekasów i dzikich łabędzi.

**\* Kopernik — Arcybiskupem!** — z łaski pp. inspektorów szkólnych Kahnmayera i Schulzego, którzy w podręczniku swoim do wypracowań niemieckich dla wyższych szkół obywatelskich, średnich i wyższych szkół żeńskich piszą: „Kopernik był Arcybiskupem fromborskim i z upodobaniem zajmował się astronomią.” Wiadomo, że słynny nasz astronom był tylko kanonikiem.

**\* Z Chełmińskiego** Spółka ziemska w Toruniu wydelegowała komisję, która w tych dniach oglądała majątek Waldowo, własność p. Piottucha z Topolna, którego majątności obejmujące 1100 mórg arealu, mają być nibawem sprzedane.

**\* Towarzystwo łowców** zawzięte jakiś dowcipnisz z Koronowa. W piórnym „od-zwie” czytamy: „Członkiem towarzystwa może zostać każdy, kto posiada łysinę albo ma widoki dojeżdża do niej.” Cel „towarzystwa” bliżej nie określony.

**\* Do Torunia** przybyły pierwsze trąty z drzewem. **\* Buta polska** „Gesellige” grudziącki opowiada czytelnikom swoim że zgroza, jako na zebraniu kontrolnym jakiś podochoyony parobczak odważył się odpowiedzieć żandarmowi strofującemu go za hałasowanie: „proszę zapytać mnie po polsku o moje nazwisko, wtedy odpowiem; tu powinien każdy rozumieć po polsku”. Toż to istna „reubergeschichté”!

**\* W Toruniu** grasowało w ostatnich tygodniach jakieś oszukańcze indywidualum, niestety z powodzeniem. Oszust powyłudził w kilku wypadkach dość sumy; „operacje” uskuteczniał za pomocą — ordonansów wojskowych, który zatrzymując ich na ulicy i wręczał listy adresowane do majątniejszych kupców mieniając się wyższym urzędnikiem lub oficerem; zarazem zalecał dobrodusznym żołnierzom, aby czekali na odpowiedź, którą następnie odbierał a w kasyno oficerskim itp. W listach owych upraszał zwykle interesowane osoby o pożyczycie kilkuset marek, ponieważ znajduje się w „chwilowym ambarasie”; listy te podpisywał zwykle nazwiskiem znanych w mieście urzędników i oficerów. „Sztuka” udała mu się w kilku wypadkach; dotąd nie zdołano wytropić ptaszka.

**\* Matka Boska** a ks. Bismarck. Do „Katolika” piszą z Zależa: „Czytamy, że ze Śląska pojedzie pielgrzymka do Bismarcka i w powiecie naszym nawołują już do niej. Pytanie, czy też ci pielgrzymi będą musieli mieć pozwolenie policyjne od pana landrata z Katowic. Tenże pan bowiem nie dał pozwolenia na pielgrzymkę do Zależa i do Bogucic, choć to jest parafialny kościół i choć cała gmina i policja prośbę poślata. Nic nie pomogło, bo druga policja się sprzeciwiła. Kiedy wolno panom do księcia Bismarcka pielgrzymować, toć królestwo pruskie nie poniesie szkody, gdy lud katolicki odprawi pielgrzymkę do Bogucic. Dla tego radzę współbraciom, abyśmy się nad tem naradzili i na nowo prośbę wystali. Panowie mają na to, aby jeździć do Bismarcka, a my sobie piechotę do Matki Boskiej pójdziemy. Myślę że w pruskim kraju Matka Boska będzie miała przynajmniej tyle prawa co pan Bismarck.”

**\* Gimnazjum żeńskie** założone zostanie we Lwowie dzięki hojności pani K., obywatelki ziemskiej z zabranych krajów, która ofiarowała na ten cel 30,000 rubli. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsza klasa tego gimnazjum będzie otwarta już we wrześniu b. r. a nad planem nank, który obejmie 6 klas, pracuje grono wybitnych lwowskich pedagogów. Przynajmniej będą do zakładu uczenie z ukończonym 2 albo 3-ćmi rokiem szkoły wydziałowej, dzięki czemu właśnie w 6 latach będzie można zmieścić prawie wszystko to, co w męzkich gimnazyach rozłożone jest na lat 8. Gimnazjum utrzymywane będzie z procentów ofiarowanej przez panią K. sumy i z opłat uczenia. Personel nauczycielski kompletuje się z sił gimnazjalnych. Dotąd w całej Austrii istnieją 2 żeńskie gimnazyja: niemieckie w Wiedniu, które istnieje lat 4 i czeskie w Pradze, które tego roku właśnie przygotowało pierwszy zastęp maturzystek. Ale matura sama dla siebie nie może tu stanowić realnego celu. Decydującą rzeczą jest przyjęcie abiturientek gimnazjalnych na uniwersytet, a właśnie ten punkt pozostaje na razie w sferze pragnień. Nim jednak gimnazjum lwowskie przygotuje swoje wychowanki do pierwszej matury, kwestya może będzie już pomyslnie załatwioną tem bardziej, że postowie czescy starają się o dopuszczenie swoich rodaczek na fakultet lekarski i filozoficzny, co byłoby do połowy wygraną także dla wiedeńskiego i lwowskiego gimnazjum. Dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich nie byłoby jednak uszczesliwieniem etapu na drodze, prowadzącej do celu uszczesliwionego przez emancypantki. Pozostałoby bowiem zdobyć sobie prawa zarobkowania w tych zawodach, do których przysposabia uniwersytet, a na koniec przejęcie gimnazyów żeńskich, dziś prywatnych, na koszt rządowy. Lwowskie gimnazjum pozostawać będzie pod opieką Towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

**\* Bismarckiana.** Karyera wojskowa ks. Bismarcka, jak wiadomo, nie wykazuje wcale prawidłowego postępu w awansach. Ukończony prawnik i już w 23 roku życia „Herr Referendar,” rozpoczął Bismarck służbę wojskową na wiosnę r. 1838, jako jednoroczny ochotnik w pułku strzelców gwardii w Poczdamie. Już w październiku tegoż roku spotykamy go w 2 pułku strzelców w Gryfii, gdzie na własne żądanie został przeniesiony, pragnąc obok służby słuchać jeszcze wykładów Eldena. W dniu 12 sierpnia 1811 r. zamianowany podporucznikiem w 9 pułku landwery w Stargardzie. Dnia 14 sierpnia 1842 r. przeniesiony z piechoty do kawalerii w tymże pułku, a 13 grudnia t. r. za uratowanie z topieli w jeziorze Lippeńskim forysia wojskowego, Hildebrandta, otrzymał medal ratunkowy, a więc pierwszy order, który sam jeden przez długie lata zdobył pierwszego i który dziś jeszcze nosi Bismarck chętnie wśród niezliczonych i najwyższych orderów. Okazywał on zawsze szczególne upodobanie do noszenia mundurów i widział go przy każdej okazji tak, iż podczas urzędowania w Frankfurcie otrzymał od wojskowych przewisko: „Jego Ekscelencyja porucznik w Bismarck.” W r. 1854 został nadporučnikiem, 1859 r. rotmistrzem, zaś w 1862, gdy jako poseł pruski udawał się do Paryża, majorem. Po wojnie austriackiej 1866 roku, 20 września, awansował od razu z majora na generał-majora i szefa 7-go pułku ciężkiej kawalerii — wypadek jedyny w historii armii pruskiej. Gdy pułk jego przestał istnieć, zamianowano hrabiego Bismarcka szefem 1-go magdeburgskiego pułku landwery numer 26, a równocześnie dowódcą „la suite” 7 pułku kirasyerów i 2 pułku landwery gwardii. Dnia 19 stycznia 1871 roku, w chwili gdy król Wilhelm proklamował się we Wersalu cesarzem niemieckim, otrzymał Bismarck, ówczesny kanclerz państwa, stopień generał-porucznika, a w pięć lat później, generał kawalerii Usuniętego z kanclerskiego urzędu księcia nagrodził cesarz Wilhelm II stopniem generał-pułkownika z rangą feldmarszałka przy pojednaniu zaś i przybyciu księcia Bismarcka do Berlina dnia 26 stycznia 1894 roku, mianował go podczas obiadu w zamku królewskim szefem pułku kirasyerów Seydlitz nr. 7 (Magdeburgskiego), o którym to pułku już na parę lat przedtem opiana publicznie wyrażała się: „Kirasyerów Bismarcka.” książkę bowiem zawsze natchętniej ten mundur przywdziewał. Oto droga, po której wspiął się książę na Lauenburgu do rangi generał-feldmarszałka.

**\* Rzym.** 1 maja. Pojechałem przed kilku dniami zwiedzić wystawę pamiątek po śpiewaku krucjata, Torquacie Tassie, na wzgórze Janikulum, w klasztorze św. Onufrego. Wystawa urządzona jest w korytarzach klasztoru dających wstęp do trzech białych celek, zamkniętych niegdyś przez poetę. Dojazd na miejsce jest śliczny, bo klasztor leży na wysokim wzgórzu, wśród zieleni piny i cyprysów, z widokiem na cały Rzym i łańcuch gór, których szczyty niektóre pokryte są jeszcze śniegiem. Dziś klasztor zajęty jest na szpital Dzieciątka Jezus. Są tam więc prozokładane rękopisy Tassa, jego listy, kilka portretów, z których jeden, pędzla Allorego, ma być najwiarogodniejszym, choćby dla tego, że poeta wygląda chorowity i blady, t. k. jak nim był rzeczywicie przez długie lata. W jednej z cel zachowane są meble, jakich używał, kiedy w roku 1588 przeniósł się do Rzymu: krzesła w stylu XVI stulecia, lusterko wielki drewniany kałamarz, krzyż, wreszcie ołowiana skrzynia, w której złożone były i pochowane w roku 1595 zwłoki Tassa. Można tam oglądać wszystkie wydania dzieł autora epopei chrześcijańskiej: „Jeruzolimy wyzwolonej” i książki z własnoręcznymi adnotacjami poety, jak: „Danteo”, „Boską komedyą”, „Cyceona” i inne. Kto chce sumiennie zwiedzić miejscowość, idzie jeszcze pod dąb Tassa, skruszony w roku 1842 od pioruna, ale wyrosły na nowo od pnia. Wszystko tu oddycha spokojem, skupieniem ducha, ciszą i pogodą, którą tutaj dopiero Tasso znalazł, kiedy schorowany, dręczony jakimś niepokojem nerwowym, cofnął się do mniszego zacisza i umarł w 52 roku życia.

O Torquacie Tassie ukazały się teraz trzy wyczerpujące studia: profesora w Turynie Angela Solerti i profesora Virginia Prinzivalli. Pierwszy z tych autorów w trzech tomach objął wszystko, cokolwiek dało się powiedzieć o śpiewaku wojen świętych. Wystawa, którą cudzoziemcy licznie zwiedzają, potrwa jeszcze dwa dni.

Z Wenecyi donoszą, iż otwarcie międzynarodowej wystawy sztuki ze współudziałem królestwa włoskiego odbyło się jak najpomysłniej. Wyjazd w gondolach do Giardini Publici, w stronę Lido, do gmachu wystawy, przedstawiał niesłychanie malowniczy widok. Mowę inauguracyjną w powiedział minister Bacelli.

Dwaj reporterzy paryscy, Leroy i Pappiland, podróżujący na wycieczkach, zarabiający po drodze na życie, znajdują się obecnie w Palermo. Jadą do Mesyny, z jak odpyną do Grecyi. Entuzjazm ich, z powodu serdecznego przyjęcia, wszędzie, gdzie się pokazali, dotąd nie ustal.

Z tejże samej Sycylii dochodzi tutaj znowu wiadomość o starciu pod Santafara między rozbójnikami a karabinierami. Rozbójników było 10-11. Wśród pułkarni z obu stron padł byrgadyer karabinierów, a z rozbójników nikt na placu nie został.

Dzień 1 go maja przeszedł całkiem spokojnie.

**\* Kobieta — dorozkarzem.** Anglia jest, jak wiadomo, polem rozmaitych emancypacyjnych popisów dla kobiet. Ze wszystkich zajęć męzkich, dotychczas nie przyswoiły sobie jednego bodaj tylko — zawodu woźnicy. Brak ten został uzupełniony. Pewna młoda osoba (znana w kołach wyższego mieszczaństwa ze swęj urody i talentu muzycznego, a także z nieszczęścia — które ją pozbawiły znacznej fortuny), w tych dniach postanowiła zaniechać lekcji muzyki i pracować — na koń, jako dorozkarka. Ktoś czynił jej uwagę, że może być narażona na nieprzyjemności ze strony ulicznych donżuanów, lecz odparła, iż więcej ich doznać nie może, niż doświadczała znieważając jako nauczycielka, a tyle zyskuje, że będzie miała — bat ku swęj obronie.

**\* Pamiątki w trumnie.** Niebawem ukazać się mają w Paryżu pamiątki pułkownika de La Faye, adiutanta Napoleona I. W swoim czasie zostały one wydane staraniem wdowy w trzech egzemplarzach, z których jeden złożono do trumny niebożczyka. Ożoż pani Planat de La Faye, zmarła przed laty kilku, umierając, poleciła spad-obiercom powtórnie wydanie tych pamiątek; nie zdołali oni jednak odnaleźć ani jednego z owych dwóch egzemplarzy, pozostałych na powierzchni ziemi, musiano więc sięgnąć do jęj wnętrza. Z grobu wydobyte pamiątki zostały przedrukowane na nowo i mają wyjść powtórnie. Można je będzie nazwać prawdziwie „Pamiątkami z zagrobu.”

**\* Cesarzowa** Elżbieta austriacka, udająca się do Korfu, na swym yachcie „Miramar”, przybyła w dniu 29 kwietnia do Wenecyi i zatrzymawszy yacht w porcie, zwykłą gondolą udala się natychmiast na nieotwartą jeszcze wówczas, choć już uporządkowaną, wystawę sztuk pięknych. W towarzystwie syndyka miasta zwiedziła wszystkie sale, okazując swój zachwyt przy wielu dziełach malarskich. Chwaliła wiele obrazów, a stanawszy przed rozgłoszonym wiecej już teraz dziełem turyńczyka Grosso, długo w nie się wpatrywała, szepcząc wreszcie: „To daje do myślenia!” Nazajutrz, na otwarcie wystawy przylił królestwo włoscy. Cesarzowa, która przenocowała w Wenecyi, natychmiast ich wizytowała, poczem w kwadrans oboje królestwo oddali jęj wizytę. Dziś, jak z depesz wiadomo, cesarzowa bawi już na Korfu.

**\* Mimowolna szczerowość.** A. Słyszalem, że tęsciowa ma je to obwiedzić. Ki dyż to nastąpi?

B. W grrrrrrrudniu!

**\* Madry wól.** Pensyonarka (na wakacjach letnich, przylądając się pędzemu stada bydła): Dla czego ten wól patrzy na mnie tak ciekawie i nieprzyjemnie?

Dzieweczyna wiejska (pędząca stado): A to, proszę jasnej pani, przez tę czerwoną parasolkę...

Pensyonarka: No, tak, parasolka nie jest już bardzo modną, ale żądz ten wól może się znać na tem?..

**\* Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8 maja św. Stanisława B. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18. Zachód o godzinie 7 minut 36.

Pojutrze w czwartek dnia 9 maja św. Grzegorza Teolog.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód o godzinie 7 minut 37.



Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków, 3 maja.

(Dokończenie.)

Odrębnie od powyższego drukowanego sprawozdania poświęcił sekretarz jenerał prof. dr. Smolka wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom czynnym Akademii: s. p. Józefowi Hyrtlowi we Wiedniu i s. p. prof. dr. Emilowi Ogonowskiemu we Lwowie, oraz członkowi nadzwyczajnemu s. p. prof. dr. Lucyanowi Rydlowi w Krakowie. Wreszcie w obszernym uzasadnieniu bronił p. sekretarz jenerał, jako słusznego i korzystnego postanowienia statutowego, rozdziałającego dochód na dwie połowy i przeznaczającego jedną dla wydziału przyrodniczo-matematycznego, drugą zaś połowę dla wydziałów filozoficznego i filologicznego, a to wobec głosów, żądających odmiennego podziału dochodu za uszczerbkiem wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Sekretarz jenerał prof. dr. Smolka ogłosił następnie nazwiska nowych członków Akademii; są one następujące:

Na wydziale filologicznym członkiem czynnym ogłoszony prof. dr. Antoni Kalina we Lwowie; członkami korespondentami pp. prof. dr. Wilhelm Creizenach w Krakowie i prof. dr. Ernest Muka w Budziszynie.

Na wydziale historyczno-filozoficznym członkiem czynnym prof. dr. Henryk Zeissberg we Wiedniu; członkami korespondentami pp. prof. dr. Michał Grzeszewski we Lwowie i prof. dr. Leon hr. Piniński we Lwowie.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: członkiem czynnym dr. Henryk Hoyer (senior) w Warszawie; członkami korespondentami pp. prof. dr. Leopold Adamek i prof. dr. Władysław Szajnocha w Krakowie.

Po ogłoszeniu nazwisk nowych członków wypowiedział prof. dr. Władysław Abraham ze Lwowa odczyt, p. t. „Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce.“ Podajemy treść jego:

Do końca wieku XII stanowił Kościół w Polsce instytucją państwową, władzy państwowej zupełnie podlegał, pomimo iż na Zachodzie stosunek między Kościołem a państwem, w skutek akcyi przez Stolicę Apostolską prowadzonej, zupełnie się zmienił. Przyczyną tej bierności Kościoła polskiego był smutny stan karności kościelnej, który wszelkim reformom stał na zawadzie, a nadto absolutna władza monarcha do ustępstw nie skłonna. Aby złamać system dotychczasowy, z nią przedewszystkiem należało stoczyć walkę. Podjął ją też rzeczywiście Henryk Kietlicz, od roku 1199 Arcybiskup gnieźnieński, występując energicznie przeciw przedstawicielowi starego porządku rzeczy, Władysławowi Laskonogiemu. Spór ów kościelno-polityczny, pierwszy w Polsce, wybuchnął z taką gwałtownością w r. 1206, a pierwsze starcie skończyło się wyłączeniem księcia z jednej, a wygnaniem Arcybiskupa z drugiej strony. Kietlicz udał się do Rzymu, gdzie go Papież Innocenty III skutecznie poparł i wrócił ztamtąd z obszernym programem reformy. Program obejmował trzy kierunki: sprawę reformy karności kościelnej, uwolnienie Kościoła z pod władzy państwa i wolności dla majątku kościelnego. Po powrocie Arcybiskupa dalszy przebieg sporu utracił pierwotny ostry charakter — ciągle toczy się układy lub następuje rozejm bez ostatecznego załatwienia. Kietlicz złączył swą akcyę z akcyą polityczną ówczesnych książąt polskich, w której na pierwszym planie stała sprawa tronu krakowskiego i sprawa wielkopolskiego księcia Władysława Odonica. Za pomocą tej akcyi zamierzał Kietlicz ugiąć Laskonogiego. Plan ten wprawdzie nie został w zupełności osiągnięty, lecz za to uzyskał Kietlicz od książąt, których sprawa z jego sprawą była ściśle związana, doniesienie przywileje, które odtąd są podstawą rozwoju stosunku między Kościołem a państwem w Polsce. W pierwszym z r. 1210 rzekli się książęta prawa inwestytury co do biskupstw, prawa zaboru spadku po zmarłych Biskupach, i przynajmniej przywilej odrębnego sądownictwa kościelnego dla duchownych; w dwóch drugich z roku 1215 i 1217 uzyskał Kościół uwolnienie od pewnych ciężarów publicznych ludności, w swych dobrach osiadłej, tudzież przywilej wykonywania sądownictwa nad tą ludnością. O ile pierwszy przywilej wytracił państwu z rąk władzę nad Kościołem, o tyle dwa drugie uczyniły z niego wielką potęgę ekonomiczną i socyalną, która wpływała na ugrupowanie warstw ludności, gdyż wskutek tego część ludności wolnej popadła nie tylko w ekonomiczną, ale i w prawną zawisłość od Kościoła. Przytem powiodło się Kietliczowi przeprowadzić reformę karności kościelnej, tak, że odtąd Kościół polski mógł oddziaływać skutecznie w kierunku cywilizacyjnym na społeczeństwo.

Laskonogi jednak się nie ugiął; jakkolwiek poczynił pewne ustępstwa co do prawa inwestytury, to przecież aż do śmierci Kietlicza nie przystał na żadnym innych swobód Kościolowi. W tym opozycje poparło go rycerstwo wielkopolskie, obawiające się potęgi Kościoła. Ale pomimo tego pozornego zwycięstwa, dawny system nie mógł się już utrzymać, a po wypowiedzeniu Laskonogiego z kraju przez Władysława Odonica, w Wielkopolsce nowe zapanowały stosunki, zbliżające odtąd cały naród coraz więcej do Zachodu.

Wreszcie sekretarz jenerał prof. dr. Smolka ogłosił przyznanie nagród z fundacyi s. p. Probusa Barczewskiego, w kwocie po 1125 złr.

1) Nagroda historyczna imienia Barczewskiego przyznana została jednomyślnie p. Władysławowi Mickiewiczowi za jego 4-tomowe dzieło: „Żywot Adama Mickiewicza.“

2) Nagroda za dzieło malarskie przyznana została mistrzowi H. nrykowi Siemiradzkiemu w Rzymie (nagrodzonemu już r. 1899 za „Fryne w Eleusis“)

3) Nagroda za dzieło malarskie przyznana została również jednomyślnie mistrzowi prof. Józefowi Brandtowi w Monachium za obraz znakomity rodzajowo-historyczny „Modlitwa Ormian“, wystawiony we Lwowie hors concours.

Przyznana została nagroda im. Lindego pracy „Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532“ pod godłem: *Haec autem verba vetera*. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem uwiecznionej nagrodą pracy jest dr. Bolesław Erzepki z Poznania.

Ogłoszono nowe konkursy. I. Konkurs im. J. U. Niemcewicza (przejęty po Towarzystwie historyczno-literackim w Paryżu): „Dziejopisarstwo polskie XVI i XVII w. ze szczególnym uwzględnieniem stosunku historyków do współczesnych aktów i pism ulotnych.“ Termin 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 5000 franków, może być rozdzielona na dwie: po 3500 i 1500 franków.

II. Konkurs im. X. Jakubowskiego: „Ustawodawstwo synodalne polskie do czasów Jana Łaskiego.“ Termin 31 grudnia 1897 r. Nagroda 750 złr., może być rozdzielona na dwie: po 500 i 250 złr.

III. Konkurs im. S. B. Lindego. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: Prace leksyko-graficzne z zakresu gramatyki, historii języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Termin konkursu ustanawia się do 31 grudnia 1897 r. Nagroda 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Autor nagrodzonej pracy obowiązany jest ogłosić ją w ciągu roku po przyznaniu nagrody i dostarczyć Akademii 50 egzemplarzy, w których na karcie tytułowej ma się znajdować napis: „Praca uwieczniona nagrodą Akademii Umiejętności na konkursie im. S. B. Lindego. Gdyby autor w przeciągu roku nie uczynił zadość temu obowiązowi, Akademia wyda sama uwiecznioną pracę, autor traci jednak w takim razie prawo własności na rzecz Akademii.

IV. Konkurs z fundacyi s. p. X. Biskupa A. S. Krasieńskiego. Nagroda 1200 złr. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane, lub niewydane jeszcze, które przesłane będą w tym celu do Akademii po dzień 31 grudnia 1896 roku. Pomiędzy pracami równej wartości pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

V. Konkurs z zapisu s. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza: na temat historii uwłaszczenia włościan w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, który spełził na niczem, odnowiono z terminem 31 lutego do 31 grudnia 1897 r. z podwyższeniem nagród.

VI. Konkurs z fundacyi miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika (z dnia 18 lutego 1873 r.): „Przedstawić teorię fizycznego stanu kuli ziemskiej i udoskonalić ją pod jakimkolwiek ważniejszym względem.“ Termin dnia 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 1500 złr., może być rozdzielona na dwie po 1000 i 500 złr. Gdyby jednak w ciągu roku od przyznania nagrody, autor nie ogłosił rzeczonej pracy drukiem, natenczas uczyni to Akademia. Autor wszelkie traci wówczas prawo własności na rzecz Akademii. Wydawca (autor lub Akademia) obowiązany jest złożyć cztery egzemplarze drukowanej pracy gminie miasta Krakowa.

Na wszystkie powyższe konkursy nadsyłać należy prace konkursowe do Akademii Umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem przez autora wybranym, z dołączeniem koperty opieczętowanej, miszczącej wewnątrz nazwisko autora, a tem samem godłem zaopatrzonej.

Zarazem przypomniał się konkurs, poprzednio ogłoszony, których termin jeszcze nie upłynął: 1) konkurs imienia Józefa Majera na temat „Klimatologia ziem polskich.“ Nagroda 1000 złr. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1896 r. 2) Konkurs z fundacyi s. p. Władysława Kretkowskiego na temat: „Znaleźć wszystkie grupy czyli układy przedstawień sprężonych z liczy i przedmiotów lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedziżyć.“ Termin do końca r. 1895. Nagroda 500 złr. z odsetkami od 15 maja 1886 r. Autor pracy nagrodzonej będzie obowiązany ogłosić ją drukiem w ciągu roku.

Według § 18 Regulaminu Akademii, wypłać wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy uwiecznionej nagrodą.

Posiedzenie skończyło się o godz. 2 po poł.

WINCENTY RAPACKI (syn).

EFIALTES.

(Wspomnienie z czasów szkolnych.)

(Dokończenie. — Zobacz numer 104.)

— Dawajcie buty — krzyczałem. — Aha, akurat, żebyś poszedł się bić — mówiła Helenka. — Daj Helenko, Górnicki czeka na schodach. Helenka wyszła, a ja czempredziej się umyłem i ubrałem. Brakło mi tylko głównej podstawy męskiego ubioru. — Helenko, chodź na tu — zawołałem. — Zamiast nię wszedł mój ojciec z Górnickim i odezwał się temi słowy: — Twoje testimonium przekonało mnie, że nie jesteś już dzieckiem, ale mężczyzną, tylko niepotrzebnie wczoraj kłamałeś, żeś oddał zegarek do naprawy. To coś uczynił, nie jest przeciw ziem, owszem daje nam świadectwo o twoim dobrym sercu. Wyznawsz prawdę, uniknąłbyś mojego gniewu i oszczędziłbyś twojemu ojcu zmartwienia, bo nie tak nie oburza ludzi prawych, jak kłamstwo. Zapisz to sobie w pamięci. Uwiadomiłem twego kolegę o wszystkim, przyszedł, że zdejmie piętno hańby, jakie na ciebie wczoraj niesłusznie nałożył.

Opoka twarda i Katon dla samego siebie słuchał tej przemowy bez butów i ze łzami w oczach. — Masz tu kwit — ciągnął ojciec dalej — i trzy ruble, wykup zegarek i resztę sobie schowaj, a gdybyś miał jeszcze jaki pojedynek, to mnie naj-

przód uwiadom a nie Helenkę, bo to rzez mężką, nie babska!

Potem wychodząc zawołał: — Maryanno, dać buty panu Antoniemu! — Zostałem się sam z Górnickim. — Jaka z ciebie baba, po coś ty dał pieniądze jakiemś obcomu — rzekł Rzymianin — Albo ja wiem, zresztą gdybyś ty tam był, tobys to samo zrobił. — No, co tam, nie mówmy już o tem. Chodźmy na Browarną; po drodze ci opowiem o pannie Łęcekiej. — Dobrze, ale wstąpimy po Władka!

W pół godziny potem Tryumwirat zawiązany na nowo był już na Browarnej ulicy. Od rogu Oboźnej siedzi za nami jakiś żyd.

Poznałem rudą brodę. Przed lombardem zaczął mnie. — Panie student — rzekł mi tajemniczo — te chamy, co wielmożnemu panu ukradli te dwa i pół rubla, to oni mieszkają tu w suterynie. Wielmożny pan idźcie odebrać. To trzeba wziąć stojkowsy. Ja będę świadczyć.

— Oni mi nic nie ukradli, ja sam dałem. — Ja wiem, co wielmożny pan uczeń sam dał, bo jest bogaty, ale jaśnie pan jest bardzo młody, to oni nie mają prawo przyjąć — można łatwo odebrać. — Czego się tu, ty żydzie wstrzącaś? zagrziała tego głowa.

— Co pan krzyczy? Ja mówię do tego pana, ja nie nie chcę za ten interes. — Ja co dałem to nie odbieram. — Jaśnie pan hrabia miśli, co oni się modlą za to, a oni się śmieją, co pan taki... młody. — Proszę się odcepić, nie jestem żaden hrabia. — Możeby Wielmożny pan dał mi 10 kopiejek, ja bardzo bidny jestem, żona chora i dzieciów dużo mam.

— Niepotrzeba, żebyś się śmiał? odpowiedział za mnie Rzymianin. — To może jakie stare garderobe. — Nie odpowiedzieliśmy nic.

— Może buty — krzyczał za nami, ja kupię, ja dobrze zapłacę, ja mam pieniędzy. — Jakkolwiek postępek żyda oburzył mnie, cieszyłem się z tego spotkania; było ono bowiem żywym potwierdzeniem tego, com zawarł w moim testimonium i żaden z kolegów nie mógł już mieć wątpliwości o prawdziwosci słów moich. To też, gdy wszedł na drugi dzień do klasy, przywitani mnie głośnym okrzykiem, a radość wszystkich takie przybrała rozmiary, że o mało cały tryumwirat nie poszedł do kozy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* „Przegląd Wszechpolskiego“ organu Towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł nr. 9 i zawiera: Znaczenie polityczne wychodźstwa, nap. Oksa. — Polacy w Ameryce z Ossolineum, nap. Edward Pawłowicz. — O potrzebach duchownych wychodźców polskich. — Duchowieństwo ruskie w St. Zjedn. P. Ameryki, nap. X. Pomanasterski. — Opieka nad wychodźstwem. — Z całej Polski, nap. Żagiewski. — Korespondencye: z Gdańska. — Odezwa Ligi polskiej w Stanach Zjedn. P. A. do pisarzy polskich. — Dział literacki: Sonety Guatemalskie. — Dział ekonomiczny: Pocztowo-gazetowe giełdy pracy nap.: Z. Koreteński. Farny w Wisconsinie. Polskie Towarzystwo asekuracyjne w Wisconsinie. Kopalnie nafty w Stanach Ohio i Indyana. — Dział informacyjny: Ważne dla wychodźców do Pensylwanii. Tepienie owadów. — Kronika życia polskiego. — Odezwa. — Odpowiedzi od redakcyi — Ogłoszenia

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 maja. HOTEL BAZAR. Hr. Grudziński z Osieka, Grodzicki z rodziną z Psarskiego, ksiądz Czartoryski z Galicyi, Ordynat Taczanowski z Taczanowa, Rudomina Królestwa Polskiego, pani hr. Żółtowska z Godorowa, Morawski i pani hr. Kwilecka z Królestwa Polskiego. HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Dąbska z Zakowa, Chełmiński jun. z Pomarzan, Ryński z Królestwa Polskiego, Kosmowski z Wrocławia, Meier z Berlina, Mielcarzewicz z Bydgoszczy, Warzyński z Kłeka, Wiens z Hanoweru. ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kaczorowski z rodziną z Wrześni, pani Klepaczevska z Lwówka, Zaberski z Warszawy, Schultzdorf z Poznania, Ziegler z Berlina, Lippmann z Wrocławia.

Składki.

\* Na Czytelnia Ludowe. „Puc-werk“ 1,20 m. \* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono: P. adwok. z B. 6 m. P. Rymarkiewicz z Tokarzewa 4 m. Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Galerie obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiędzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 7 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita wyżej. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,00 m, 70-ta 84,30 m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 54,00 mrk., 70-ta 84,30 mrk.

Wrocław, 6 maja 1895

Table with columns: Postanowienia, miejskiej deputacyi targow., Za 100 kilogramów (ciężki, średni, lekki towar) and prices for various goods like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Hamburg, 6 maja. Okowita słabo, maj czerwiec 20 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 20 1/2 żąd., lipiec-sierpień 20 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 21 1/2 żąd. — Ka w a good average Santos za maj 77 1/2, za wrzesień 76 1/2, za grudzień 74 —, za marzec 72 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 2500 worków.

Magdeburg, 6 maja. Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2, 10,70, cukier ziarno. excl. 88 — Rendem. 10,35 Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 7,75. Usposobienie: stale. Rafinada chl-bowa I —, rafinada chlebowa II. —, Mielona rafinada z beczką 22 1/2, mielona Meis I. z beczką —, Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. stat-k Hamburg za maj 9,9 — plac. 10,0 żąd., czerwiec 10,0 — plac. 10,12 1/2 żąd., lipiec 10,2 1/2 pl., 10,27 1/2 żąd., sierpień 10,35 pl., 10,37 1/2 żąd. Stale Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

(Nadesłano).

Wszelkie zioła lecznicze, tynktury, oleje etc. księdza Kneippa

są na składzie w nalepszym gatunku w aptece klasztornej braci miłosiernych (Kloster-Apothek der Barmherzigen Brüder) we Wrocławiu. Przesyłki pozamiejscowe uskutecznią się szybko. (1887)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (101)

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

\* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, (poszu kuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2), blachnierzy 3, borowych 23, buchalterów 12, ceglarzy 7, cieśli (2), cukierników 8, dekarzy (10), destylatorów 5, domowych nauczycieli 3, dozorców 14, dozorców chorych 3, elewów gospodarczych (1), garnarzy (1), golarzy 2, gorzelników 18, introligatorów (1), kancelistów 10, kasyerów 10, kelnerów (3), kołodziej (2) 20, kotlarzy 1, kowali (2) 35, krawców (12), kucharzy (1) 4, leśniczych 14, malarzy 4, maszynistów 14, młeczarzy 4, młynarzy (2) 12, mularzy 6, ogrodników (3) 5, owczarzy 6, pasterzy 3, pisarzy (1) 12, pisarzy gospodarczych (1) 7, pomocników biurowych 8, pomocników kupieckich (1) 24, przewodniczących biura 5, rachmistrzów 2, robotników (2), rymarzy (1), rzemieślników 1, siodlarzy 3, ślusarzy (1) 6, służących (1) 10, stolarzy (16), stróżów domowych (2) 14, szewców (8), szklarzy 1, tapicerów (1), techników budowniczych 4, tokarzy (1), tokarzy w żelazie 1, urzędników gospodarczych (2) 16, uczeni różnego zawodu (17) 90, woźniców (3) 15, włódcarzy 25, organistów 2, zegarmistrzów 2.

bon freblowskich (2) 4, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (10), gospodyń (6) 9, kasyerek 6, kelnerek (1), kobiet do dzieci (1) 1, kucharek (4), mamek (1), nauczycielki 3, panien do strojów (1), panny służące (1) 3, panien do dzieci (1) 8, panien do towarzystwa 3, pokojówek (10) 4, robotnic (6), służebnic (44) 12, sprzedawczek (3) 14, szwaczek (1), wyręczycielek pani domu (2) 13.

Centralny Zakład wskazywania pracy

w Poznaniu Nowa ulica 10, pośredniczący w uzyskaniu stanowiska każdego rodzaju, otwarty jest od 9-1 i 3-6 godzin.

Wywoływanie wakujących posad następuje o 9 godz. Zaprowadzonym zostało, że tak państwo jak i służebni porozumieć się mogą ze sobą w Centralnym zakładzie wskazywania pracy w Poznaniu każdego wtorku i piątku o godz. 4 po południu.

Szanownego Konfratra,

który w dzień pogrzebu s. p. X. Kompla zamienił ze mną płaszcz (czarny, prawie nowy, z peleryną, z podszewką jasno-popielatą) w mieszkaniu Wgo X. Laubitza — proszę uprzejmie o zgłoszenie się do mnie

Murzynno, 6 maja 1895. X. uc. Glabisz, dziekan gniewkowski.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, Pszenica słabo, Żyto, Oliej rzep. stajel., Okowita wzmoc., eksportowa, na maj, na cz-rwiec, na lipiec, na sierpień, na wrzesień, spóźczywa, Owies, Wypowiedziano, żyta wepeli, okowity kw. eksp. spóź. and prices for various goods.

Szecein, 6 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Kurs z dnia, Pszenica słabo, Żyto słabiej, Oliej rzep. cicho, na maj, na wrzes-paźd., Okowita niez., w miejscu eksp., na grudzień, na maj, Petroleum, w miejscu and prices for various goods.





Podobało się Panu Bogu zabrać nam wczoraj naszego jedynego synka (1386)

# Stasia

w 7-miej wiosnie życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o 4-tę po południu z domu żałoby przy ul. św. Marcina 14, a msza św. w piątek o godz. 9-tę w kościele św. Marcina, o czym donoszą krewnym i przyjaciółom

ciężko strapieni rodzice

**Dr. Stan z żoną**



Za spokój duszy s. p.

# Antoniego Freudenreicha

w pierwszą rocznicę śmierci odprawi się

## msza św.

dnia 9-go b. m. o godzinie 8 1/2 z rana w kościele św. Marcina. (1384)

Tylko co wyszedł:

(1389)

# Marie-Valse

pour Piano

par

le Comte Thadée Lubieński.

Cena 2 marki.

Nadysyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych niemieckich

do Księgarni Katolickiej  
**Dra Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie

otrzymają Walca odwrotną pocztą i franco.

## Zakład kościelno-artystyczny

# J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

## Stacye Męki Pańskiej

wypuklorzeży (haut relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, według osobistej w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędnego powaga za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykończone są także kapliczki z stacyami (jako kalwaryj) z stacjonarnego kamienia trwałego od piaskowca, oraz figury św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i domów, wstawiane w obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie hallowanem. Chorągwie rzymskie i szlacheckie. Chorągwie dla Towarzystwa i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonaly, chrzcielnice, krzyże i laticki procesyjne, kierce, lichtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybunale i łódki, monstrancje, kluczy i puszki, dzwonki harmonijne, lampy, tawalnie i umbracula. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franko.

## Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar

własnej roboty poleca (249)

**N. WOLNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suternach.

## Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski,** (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.



# A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (215)

## Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabilis)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



## Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/3 " 1,30 " " "

Marka ochronna.



Pleszew  
W. Księstwo Poznańskie.

# L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

## Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

## Zakład i rozdzielnia wyrobów kościelnych

# J. Hoepfner i Sp., Wrocław, plac Rycerski Nr. 2.

założony 1848 roku, (1871)

poleca swój wielki skład monstrancji, kluczy, cibory, ampułek, lichtarzy i t. p. ze srebra jako też z brązu, złota i srebrono. Świadectwo o naszej szczerze i rzetelności daje nam najlepsze Jego Eminencya ks. kard. Kopp z Wrocławia. Obecni na wystawie przemysłowej w Poznaniu.



## Wielki wybór tramien

metalowych, dębowych etc.

po przystępnych cenach poleca (122)

## P. BIELAWSKI,

9. Narożnik Gołębi i Wrocławskiej ulicy 9. —  
Tęże orzechowy kredens i biurka dyplomatyczne tania do nabycia.

## Magazyn garderoby męskiej

# B. Kalinowski,

Poznań, Jezuitska ul. 1, róg Wodnej, (1232)

poleca w wielkim wyborze na porę wiosenną-lutową nowości w materjach krajowych, angielskich i francuskich na ubrania i paleoty. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam uznane jako najlepszego kroju rewerandy, ubrania i płaszczki podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. Materje z lokala po cenie zakupna.

## Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (896)

przyjmuje

dom bankowo-komisowy

# JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.



Nauka o bierzmowaniu  
osobno po polsku i osobno po niemiecku  
przez X. Enna.

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

## Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,  
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

## Dr. med. Fr. Jankowski

ordynuje od 1-go maja (1861)

w Bad-Nauheim.

## Korzystna okazyall

Z powodu długiej i ciężkiej choroby właścicielki zakładu została urządzona (1330)

## WYPRZEDAŻ

wszelkich przyborów kościelnych

i to: gotowych ornatów, kap. stuł. chorągwi. zasłon, sukienek na puszki, baldachinów, welonów, burs, także bieleziny n. p. alb, komeszek, obrusów — o ile zapas starczy — po cenie zakupna. Również nadarza się okazja tak dla Wielebnego Duchowieństwa jak Kolatorów i Dozorów kościołów do taniego zakupu różnej materji, galonów, emblematów, figur, jedwabiu, taśmy i t. p. przedmiotów do własnoręcznych robotek. — Adres:

Zakład przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi  
Poznań, ulica Wrocławska nr. 31  
nad apteką p. Głabisza.

# St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

## Swiece ołtarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wszystki uskutecznią się odwrotnie i franco.

# J. ZEYLAND

Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.



Założony w roku 1844.

(159)

# SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

# A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

## Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

## materace

wyscielane puchem roślinnym (Kopok)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najczystszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włosów. W. wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materje na meble są zawsze u mnie na składzie. (24)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

**J. Krysiewicz,**  
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
św. Marcin nr. 65,  
poleca na nową kampanią: (1284)

## aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiazań i t. d. Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

## Urzednik gosp.

(rendant), który stracił miejsce przez kolonizacya, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje na tej drodze posady. Zgłoszenia adresować należy W. K. 1354. do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Etablissement w Szelągu.  
Panorama światowa od 8-go do 14-go b. m. włącznie  
Wędrowka (1855)  
po Hamburgu.  
Cena wstępu 20 fen., dla dzieci 10 fen.